THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 47. Chicago, Illinois, Czwartek 19go Listopada, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Telegramy Zagraniczne

NIEMCY.

Berlin, 11 listop. Amerykanie wydaleni niedawno temu z wyspy Foehr zostali uwiadomieni, że aż do 15 bm. mają zupełnie opuścić posiadłości pruskie. Inny naturalizowany Amerykanin, mieszkający w Szlezwiku musi opuścić Prusy aż do końca bm., innym pozwolono pozostać aż do nowego roku.

Samobójstwa mnożą się w Berlinie. Nie ma prawie dnia, aby sobie ktoś życia nie odebrał; są dnie, że nawet dziesięć osób życie sobie odbiera.

Londyn, 11 listop. 24-letni książe Franciszek Józef Battenberg, podporucznik w wojsku pruskim, znajduje się obecnie w Bułgaryi; władze wojskowe pruskie pozostawiły mu do wyboru, czy chce wrócić do swego pułku natychmiast, lub też wziąść dymisyę. Wziął dymisyę, i pozostanie przy boku swego brata, księcia Aleksandra.

Berlin, 12 listop. Hrabia Hatzfeldt doniósł Freycinetowi, francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, że wystawa światowa, która w roku 1888 miała się odbyć w Berlinie, zostanie odłożoną na czas przyszły, jeżeliby w r. 1889 miała być urządzona wystawa światowa w Paryżu.

— Pendleton, poseł amerykański w Berlinie, zaprotestował przeciw wydaleniu obywateli amerykańskich z wyspy Foehr w Szlezwiku.

Berlin, 13 listop. Pięciu Amerykanów pochodzenia niemieckiego, których wydalenie z wyspy Foehr rząd niemiecki rozporządził, wydalono na mocy prawa z roku 1841, które nie pozwala cudzoziemcom osiedlić się, w pewnem miejscu, lub tylko tymczasowo tam przebywać, jeżeli władza miejscowa nie udzieli im pozwoleństwa.

Berlin, 14 listop. Obywatelom amerykańskim, których wydalenie z wyspy Foehr rozporządzono, pozwolono za wstawieniem się Pendletona, posła amerykańskiego, pozostać, aż do dalszego rozporządzenia.

Berlin, 15 listop. Ze Szlązka, prowincyi nadreńskiej, Westfalii i innych okolic górniczych nadchodzą wiadomości o wielkiej stagnacyi w wszystkich gałęziach przemysłu.

— Oficerom floty zakazano pisać artykuły dla gazet.

Londyn, 15 listop. W Niemczech trwa wzburzenie z powodu wciąż trwających wydalań z Prus. Komitety dla wspomagania nieszczęśliwych banitów urządzono we Lwowie, Poznaniu i Krakowie. Komitet krakowski donosi, że w pewnej miejscowości odebrało 2000 Polaków pochodzących z pod zaboru moskiewskiego, rozkaz opuszczenia Prus. Większa część wygnańców składa się z katolików. Zmuszono ich do sprzedania wszystkiego, co posiadali, za bezcen, a spekulanci protegowani przez władze wojskowe korzystają z tej okoliczności i zakupują wszystko za czwartą część wartości. Aby rzecz doprowadzić do ostateczności, zakazała Rosya przyjmowanie w obrębach Rosyi tych, którzy nie mogą udowodnić, że się w posiadłościach rosyjskich rodzili. Wskutek tego znajduje się obecnie na granicy nie mniej jak 1500 wygnanych Polaków bez zasobów, bez miejsca, w największej nędzy, nie mających prawo przekroczenia granicy rosyjskiej i pewnych kary, gdyby się zwrócili na miejsce, zkąd ich wydalono. Komitet krakowski oznacza te wydalenia za nieludzkie i bezprawne i odwołuje się do prawników niemieckich Leffler'a i Buntszli'go, którzy udowodniają, że rozporządzenie kanclerza wydalania Polaków sprzeciwia się konstytucyi państwa niemieckiego z roku 1871, która opiewa że rada związku ma prawo cudzoziemców wydalać, nie zaś korona.

WŁOCHY.

Rzym, 12 listop. Dzisiaj odbyło się w kolegium amerykańskiem nabożeństwo żałobne za śp. Kardynała McCloskey, który umarł w Nowym Yorku. Mowę miał biskup newarski z New Jersey. Absolucyę udzielił kardynał Simeoni. Prawie wszyscy dygnitarze Watykanu byli obecnymi.

FRANCYA.

Paryż, 12 listop. „La France" donosi, że rząd francuzki postanowił zażądać od księcia w Monaco, zniesienia tamtejszych szulerni.

— W Contrexeville dało się wczoraj czuć trzęsienie ziemi.

Paryż, 13 listop. Brisson, prezes ministeryum, oświadczył się dziś w rozmowie z delegatami przeciw opuszczeniu przez Francuzów Tongking'u i Madagaskaru.

Paryż, 14 listop. W Brest wydarzyło się w ostatnich dniach wiele przypadków śmierci na cholerę; zaraza rozszerza się coraz bardziej.

ANGLIA.

Londyn, 12 listop. W Manchester spaliły się dwa czworoboki budynków. Wielu strażaków uszło z wielką biedą śmierci przez zawalenie się muru. Strata wynosi mniej więcej $500,000.

Państwa bałkańskie.

Zofia, 11 listop. Co dzień prawie zachodzą utarczki pomiędzy bułgarskiemi i serbskiemi placówkami. W tych dniach przeszli Serbowie granicę pod Tarnem i usiłowali znieść forpoczty bułgarskie składające się z 23 ludzi. Placówki bułgarskie wzmocniono obecnie, i każdej chwili można się spodziewać stanowczego starcia, jeżeli Bułgarzy się nie cofną.

Białogród, 11 listop. Trzy pułki serbskie zajęły góry w pobliżu Carybrodu nad granicą. Obozują w głębokim śniegu. Fortece naddunajskie aż do Radywacza zostały opatrzone w ciężkie armaty, aby wstrzymać flotę bułgarską, która ma uderzyć na Białogród.

New York, 11 listop. Donoszą z Londynu: Posłowie wielkich mocarstw w Konstantynopolu zgodzili się na zupełną niezawisłość Bułgaryi i Wschodniej Rumelii. Zgodzono się na żądanie Rosyi, aby usunąć z tronu księcia Aleksandra. Poseł angielski wystąpił przeciwko temu, lecz zgodził się nareszcie, gdy oświadczono że książę Henryk Battenberg, brat Aleksandra, małżonek angielskiej księżniczki Beatryczy, ma zająć tron. Niemcy nie zgadzają się na to i życzą, aby Ludwik Battenberg, starszy brat Aleksandra, zajął tron bułgarski.

Konstantynopol, 11 listop. Nelidow poseł rosyjski, został uwiadomiony przez swój rząd, aby na konferencyi starał się najbardziej o rozbrojenie Serbii, Grecyi i Bułgaryi i zdetronizowanie księcia Aleksandra.

Białogród, 12 listop. Inżynierzy serbscy budują most na rzece Timok, z wybrzeża serbskiego do bułgarskiego.

— W Tymie stojący Serbowie zostali dziś zmuszeni do odwrotu przez oddział bułgarski.

Filipopol, 12 listop. Przedsięwzięto nowy pobór. Zapał ludu trwa wciąż jeszcze. — W wschodniej Rumelii pobrano do wojska 75,000 mężczyzn. Rząd został uwiadomiony że główna masa wojska serbskiego udaje się do Leskowicz i Wranii.

Ruszczuk, 13 listop. Donoszą, że Rosya zamierza odwołać konsulów rosyjskich z Bułgaryi.

Londyn, 13 listop. Serbia wypowiedziała wojnę Bułgaryi.

Białogród, 14 listop. Pokój zakończył się dziś rano, o godzinie szóstej. Król Milan objął dowództwo nad armią serbską.

Armia serbska przekroczyła dziś granicę w trzech dywizyach: pod Carybrodem, Klissurą i Bregową: Pod Tru, na drodze własińskiej, zaszła potyczka. Wielu zostało zabitych i ranionych. Bułgarzy cofnęli się na wszystkich punktach. Cała armia serbska znajduje się obecnie w Bułgaryi.

— Król Milan uwiadomił wielkie mocarstwa, że Serbia była zmuszoną do wojny, gdyż Bułgarzy zaatakowali oddział serbski na terytoryum serbskiem.

Własina, 14 listop. Bułgarzy spotykali się tutaj ze Serbami. Jedenastu żołnierzy zostało zabitych i 20 ranionych. Bułgarzy cofnęli się.

Serbowie zajęli miejscowości bułgarskie; Miłosławice, Zielenie, Gard i Dzwonce.

— Książę Aleksander wydał proklamacyę, w której mówi: Król Milan wydał nam wojnę i wkroczył do Bułgaryi. Bracia nasi serbscy napadają na nas, zamiast nam pomagać. Pokażcie waszą odwagę i obrońcie wasze matki, żony, siostry i domy. Ścigajcie i zniszcie podstępnych nieprzyjaciół. Niech „naprzód!" będzie waszem hasłem i niech Bóg nam pomaga i użyczy nam zwycięztwa.

Ruszczuk, 15 listop. W Filipopolu panuje wielki ruch. Pociągi są zapełnione żołnierzami odjeżdżającymi do granicy. Ludność całego kraju okazuje wielki zapał. Wojsko jest dumne, że po pierwszy raz może wystąpić do boju, nie mając cudzoziemców w swych szeregach.

Petersburg, 15 listop. Rosyjskie gazety urzędowe i nieurzędowe występują przeciw wojnie bratobójczej i opiewają, że Rosya nie pozostanie bezczynną, podczas gdy Serbowie i Bułgarzy się zabijają.

Londyn, 16 listop. Serbowie zajęli Adlichkula. — Sześć batalionów serbskiej piechoty, dwie baterye artyleryi i dwa szwadrony konnicy napadły dziś na dwa bataliony bułgarskie. Bułgarzy utracili 34 ludzi w zabitych i rannych.

Wojsko serbskie pod naczelnictwem pułkownika Miszkowicza zajęło dziś Carybród. 50 Bułgarów zostało wziętych w niewolę i odesłanych do Białogrodu.

WYSPY KAROLINSKIE.

Londyn, 11 listop. W Madrycie rozeszła się pogłoska, że Niemcy protestują przeciw rozporządzeniu Ojca św., który uznaje zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspami karolinskiemi.

Londyn, 13 listop. Rząd Stanów Zjednoczonych uprasza rząd niemiecki i hiszpański o obronę misyi amerykańskich na wyspach karolinskich.

EGIPT.

Kair, 13 listop. Zbieg z Khartumu donosi, że po zamordowaniu Gordona wisiała głowa jego przez pięć dni na haku rzeźnickim, a krajowcy przechodzący obok plwali na nią i obrzucali błotem.

BIRMA.

Londyn, 11 listop. Telegram prywatny z Rangun donosi, że wojna pomiędzy Birmą i rządem indyjskim już została formalnie zapowiedzianą. — Rząd angielski doniósł o tem rządowi francuzkiemu i posłowi birmańskiemu w Paryżu. Przestrzeżono wszystkich cudzoziemców, w Birmie, aby się przenieśli na terytoryum angielskie. Wojsko indo-angielskie składa się z 15,000 żołnierza, którzy zostają przesyłani do Birmy parowcami na rzece Jrawadi. Anglicy będą nasamprzód bombardowali fortece Mushla.

Paryż, 11 listop. „La France" rozbierając kwestyę birmańską, zaczepia Anglię i powiada, że angielska ekspedycya przeciw Birmie, jest właściwie skierowaną przeciw Francyi. Czasopismo to żąda, aby Freycinet, minister spraw zagranicznych, uczynił wraz z Rosyą kroki, do wstrzymania Anglii od rozszerzenia swych posiadłości.

Londyn, 11 listop. Z Calcutty donoszą, że król Theebaw rozporządził rzeź wszystkich Anglików w Birmie się znajdujących. Obawiają się, że wszyscy Europejczycy w Mandalay przebywający zostali już zamordowani.

Rangun, 12 listop. W tej chwil nadchodzi wiadomość z Mandalay, że Birmani zabrali parowiec, który miał odwieść Europejczyków i grożą jego spaleniem.

Angielskie wojsko ekspedycyjne przejdzie przez granicę w niedzielę. Flota jest też gotową do boju i składa się z 45 parowców.

Paryż, 12 listop. Tutejszy poseł birmański wyjechał do Berlina, aby prosić rząd niemiecki o pośrednictwo w sporze między Birmą i Anglią.

Rangun, 12 listop. Król Theebaw wydał proklamacyę, w której oświadcza, że nie myśli przyjąć głupich warunków rządu indyjskiego i dla tego wypowiada wojnę. Sam będzie dowodził wojskiem — napomina ludność, aby walczyła w obronie kraju i religii. Europejczykom nie stanie się nic złego, póki Anglicy nie przekroczą granicy, w tym przypadku zaś zostaną wszyscy Europejczycy zabici.

Siła birmańska składa się z 10,000 wojska regularnego, i oddziałów nieregularnych i wolontaryuszów. Proklamacyę króla Theebaw podpisali wszyscy jego ministrowie.

Calcutta, 13 listop. Wice-król Indyi, lord Dufferin, przesłał jenerałowi Prendergast rozkaz, aby natychmiast wkroczył do Birmy i zajął stołeczne miasto Mandalay.

Z Rangunu donoszą, że król Theebaw najął 10,000 Dakoitów, którzy mają wpaść do posiadłości angielskich i wszystko niszczyć i mordować. Dakoici są ludźmi, którzy podzieleni na wielkie bandy trudnią się rabunkiem i są znani z zuchwałych swoich czynów. Nie noszą ze sobą żadnego pakunku i zmieniają miejsce pobytu z nadzwyczajną szybkością; pojmanie ich będzie rzeczą bardzo trudną dla wojska angielskiego.

Rangun, 15 listop. Angielskie parowce „Kathleen" i „Irawaddy" zdobyły okręt wojenny króla Theebaw. Jeden angielski oficer został zraniony.

BUCHARA.

Londyn, 14 listop. Emir Buchary umarł; następcą tronu jest syn jego, Seid Abdullahad.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Aby kapitał ten jak najprędzej zebrać postanowiłem sprzedawać nie tylko książki podane w spisie po pół ceny, lecz zarazem będę sprzedawał wszystkie inne książki, jako to: Śpiewniki, Lekcye i Ewangelie, Biblie, Mszały, Żywoty Świętych, książki do nabożeństwa w polskim, angielskim, niemieckim i czeskim języku o czwartą część taniej jak dotąd, tj. od każdego dolara będzie odchodzić 25 centów.

Katalog wszystkich książek posełа się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Poznania, W. Ks. P.)

Ofiara Żmudzina.

Obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.

— przez —

CHWALIBORA.

(Ciąg dalszy.)

— A ja, proszę pana starszego. Inni łapali to haładajstwo, to i jam się puścił. Darmo było stać i przyglądać się; aniby mi też nie była moja białonóżka ustała na miejscu.

— Dobrześ zrobił, mój chłopcze: „Kto nie ima, ten nic nie ma," rzecze, uspokajając zakłopotanego wyrostka, jenerał.

Maksym skłonił się wdzięcznie aż do ziemi, nie domyślając się, kogo ma przed sobą, a gdy mu jeden z Krakusów, skoro się już był Dwernicki oddalił, szepnął, że to sam jenerał z nim mówił, aż mu zaszumiało w głowie; i kręci w rękach baranią czapkę i cieszy się w duszy, że się pod Stoczkiem też na coś przydał i myśli sobie: żeby to tak można tu pozostać i Moskali gonić....

Kapitan Załęski aż dumny ze swego Żmudzina.

II.

Nim do dalszego przystąpim opowiadania, trzeba nam ku bliższemu objaśnieniu rzeczy kilka uczynić uwag.

Pan major, o którym powyżej już była wzmianka, był to ojciec naszego kapitana. Służył on za młodu w szeregach narodowych, potem osiadł w obszernych swych dobrach na Żmudzi i oddał się z wielką gorliwością gospodarstwu, chodząc umiejętnie nie tylko około uporządkowania swych włości, ale i około dobra włościan. Następnie walczył pod Kościuszką, a później i pod Napoleonem, z którego możnej poręki spodziewał się lepszych czasów dla rozszarpanej podziałami Ojczyzny. Przerachował się przecież boleśnie. Napoleon runął, a Polska swobody nie odzyskała: daremnie płynęła krew tysięcy wojowników polskich po wielu francuzkich pobojowiskach. Stopień majora, kilka krzyży na piersiach i dużo blizn po ciele — oto pamiątki, z jakiemi ojciec naszego kapitana do Kalinówki był wrócił. Z małżeństwa, które jeszcze przed powstaniem Kościuszkowskiem był zawarł, ale wnet owdowiał, jedyny pozostał mu syn, Tadeusz, znany nam kapitan.

I szły lata za latami. Major wysłał syna do szkoły wojskowej w Warszawie, bo się chłopcu rwało serce do żołnierki. Tu młody Załęski dobrem prowadzeniem się i dzielnością wojskową zwrócił na siebie uwagę. Po zwykłym czasie fachowej nauki wstąpił w szeregi wojska narodowego i dosłużył się niebawem stopnia porucznika.

Trudne wtenczas było położenie oficerów Polaków w obec wielkiego księcia Konstantego, który, jak wiadomo, aż do 29 listopada 1830 roku w imieniu cara Mikołaja, brata swego, Polską rządził. Dziko on dokuczał oficerom, zwłaszcza jeżeli sobie co do kogo uwidział; z którego to powodu nasz porucznik, człowiek nieugiętego charakteru i śmiały — a takich właśnie wielki książę nie lubił — za dalszą, nie bez szczerego żalu, podziękowa służbę, i do rodzinnego gniazda, t. j. do Kalinówki na Żmudź powrócił i gorliwie się obowiązkami sumiennego ziemianina zajął. Pan Bóg widocznie szczęścił szczerym chęciom młodego pracownika i dobrą i zacną go małżonką obdarzył; pan major zaś kalinowskie dobra zdał nań, sobie spory kawał chleba, w innych stronach kraju położony, wymówiwszy.

— Na pierwszą pewną wieść o powstaniu w Warszawie udał się Tadeusz Załęski, serdecznie przez sędziwego ojca i małżonkę żegnany i błogosławiony, nad Wisłę i do armii narodowej jako ochotnik wstąpił; niebawem posunięto go na kapitana, w którym to stopniu pod Stoczkiem go poznaliśmy.

W dzień zwycięztwa pod Stoczkiem, w tej samej chwili, gdy koledzy i sam jenerał kapitanowi Załęskiemu pomyślnej wiadomości z domu winszują, klęczy w Kalinówce u kołyski jedynaka swego pani Załęska, cała zatopiona w drobnem obliczu dzieciny. Jej myśli i serce podzielone teraz pomiędzy synka i męża, w ciągłem wojennem niebezpieczeństwie za Ojczyznę zostającego. I składa dłonie, wznosi oczy ku niebu i przyrzeka Bogu i Pannie Maryi, że dziecię swoje wychowa Ojczyźnie na wiernego syna i na żołnierza, by jej tylko Najwyższy małżonka szczęśliwie z wojennej wrócić raczył wyprawy.

W tem wchodzi pan major Załęski. Często on, odkąd ma wnuka, odszukuje pokój, w którym kołyska dziecka stoi i troskliwe ma oko na jedynaka i matkę jego i pełne dla o-bojga serce miłości.

Wszedł więc pan major na palcach, a w ręku trzyma mapę Polski, na której liczne modre i czerwone kreski: to rozmaite stanowiska wojsk naszych i nieprzyjacielskich w obecnej walce o niepodległość polską. Nad mapą tą spędza pan major nie jednę każdego dnia godzinę, uzupełniając kolorowe znaki w miarę szczegółów, jakie go bądź to przez posłuchy, bądź w pismach publicznych, bądź tajemną dochodzą drogą. Dziadzia, bo dziadzią synowa od dni dziesięciu sędziwego nazywa teścia — rzuca pełnem czułości okiem na matkę i dziecię i zasiada u stołu, pod oknem stojącego, i mapą się swą gorliwie zajmuje. Myśl sędziwego męża wyleciała het daleko nad Wisłę.

I panowała w pokoju przez czas niejaki zupełna cisza; ostatecznie przerywa pani Załęska milczenie, mówiąc:

— Kiedy się też drogi dziadzia naszego Maksyma spodziewa z powrotem?

— Trudno obliczyć, pan major na to; bo oddziały naszej armii nie stoją nieruchomo na jednem miejscu. Mojem zdaniem jenerał Kicki, pod którym nasz Tadeusz służy, od Łukowa ku Warszawie posuwać się będzie. Maksym, chłopak bystry i obrotny, da sobie radę, a przywiązanie do nas będzie go popędzało: za pięć dni według mego obrachunku, tu stanąć może.

— Ja teraz, — mówi pani kapitanowa Załęska, — mocną mam w Bogu nadzieję, że nam szczęśliwie powróci tatkę naszego Tadzia (bo imię ojca wnuk pana majora na chrzcie otrzymał).

— Bóg litościwy nie zasmuci nas, odpowie dziadzia. — Przecież wiele, bardzo wiele kul pada mimo. Toć jam był w tylu krwawych rozprawach, a cało się z nich, chwała Bogu, wyszło.

— Nie zupełnie cało, kochany dziadzio, bo blizny, które dziś znać jeszcze.

— No, to nic, to zaszczyt; tego człeku nie żal, przerwał pan major szybko.

— W ilu dziadzio był bitwach?

— W dwunastu większych, mniejszych nie liczę.

— Ile razy dziadzię raniono?

— Tego już chyba po skórze szukać bym musiał; nie warto mówić. Bitwy i wojna to nie takie straszne rzeczy, jak się czasem zdaje, zwłaszcza, gdy się na nieprzyjaciela idzie z zapałem i poświęceniem. Dobrej sprawie Bóg błogosławi i swoich strzeże!

Tak pocieszał zacny starzec i dodawał ducha troskliwej o los dobrego męża synowej; poczem przechylił się nad kołyską i — jak to często czynił — wpatruje się z niewypowiedzianą rozkoszą w śpiące niemowlę.

Pani Załęska ucałowała serdecznie w milczeniu dłoń sędziwego teścia, gdyż bardzo błogo jest każdej matce, gdy wie i odczuwa, że wraz z nią i inni jeszcze otaczają miłością istotę sercu jej drogą.

Minęły dni cztery.

Pan major dopiero się dnia piątego, jak już wiemy, spodziewał Maksyma, a tu przed wieczorem dnia czwartego zjawia się nasz wiarus we dworze i prosto do pokoju się kieruje.

— No Maksymku, cóż tam za wieści niesiesz? drżącym i cichym pyta się pan major posłańca głosem.

— Wszystko dobrze panoczku.

— A pan?

— Zdrów.

— Gdzieś go widział!

— A pod Stoczkiem.

— Kiedy?

— Jak tam stłukli Moskali.

— Więc kapitan zdrów zupełnie?

— Jak orzech.

Major chwyta Maksyma za rękę i do pokoju synowej go wiedzie, do którego wszedłszy, rzecze uradowany:

— Ot nie mówiłem? Nasz kapitan zdrów, jak orzech, chwała Najwyższemu. Tu masz Maksyma, niech ci sam powie.

Pani Załęska na błogą wieść ani słowa nie rzekła, tylko upadła na kolana przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i gorąco do Orędowniczki tej świętej z podzięką westchnęła. Za nią stanął pan major, złożył ręce, a oczy jego łzą zaszły.

Tymczasem wydobył Maksym z ukrycia w baraniej swej czapce list od kapitana. Pan major czyta go wraz z synową, a stało w liście między innemi i o zwycięzkiej rozprawie pod Stoczkiem i o Maksyma sprawieniu się dzielnem.

— A toś zuch, Maksymku! zawoła, skończywszy czytanie pan major, i serdecznie chłopca po ramieniu poklepuje.

— A tak mi też wojaki nasze tam pod Stoczkiem mówili, szczyci się poczciwiec, i starsi mnie pochwalili, nie było czego, bo wszyscy tam Moskali chwytali aż miło.

— A pana widziałeś w ogniu?

— Dopierom go po bitwie znalazł, gdy go jacyś starsi ściskali i czegoś mu winszowali, bo też dzielnie pod Stoczkiem dokazywali.

— Więc mówisz, że bardzo tam nasi zbili Moskali?

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, poseła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Chicago, 12 Listopada, 1885.

Szanowny Wydawco! Zakładanie nowych towarzystw narodowych i bratniej pomocy nie zainteresuje może szczegółowo każdego Polaka w Stanach Zjednoczonych przebywającego, lecz dla narodowości naszej w ogóle ma zawsze pewną wartość — dla tego śmiem Cię upraszać w imieniu „Gwardyi Pułaskiego" o zamieszczenie w łamach „Gazety Polskiej" następujących kilku słów.

Wiadomo niejednemu, iż kilka miesięcy temu utworzyło się w Chicago towarzystwo pod nazwą „Gwardya Pułaskiego", które z jednej strony miało na celu „bratnią pomoc", jak i inne towarzystwa narodowe, a z drugiej strony chciało pokazać Amerykaninom, że i my nie zapominamy o bohaterze, który walczył za naszą wolność i za wolność Stanów Zjednoczonych, dla której nawet swe życie poświęcił.

Już kilka razy usiłowano w Chicago utworzyć podobne towarzystwa polskie, lecz wszystkie usiłowania spełzły zwyczajnie na niczem. I nam nie poszło zupełnie gładko. Kiepskie czasy, brak funduszów, nadchodząca zima i inne okoliczności spowodowały nas do zamienienia „Gwardyi Pułaskiego" na towarzystwo bratniej pomocy tylko, ze zastrzeżeniem że towarzystwo zatrzymuje pierwotną swą nazwę i z czasem, jeżeli okoliczności na to pozwolą, będzie się starało o odpowiedni ubiór dla członków. Z powodu reorganizacyi zmienił się także urząd cokolwiek, który się obecnie składa z następujących obywateli:

Maciej Waranko, prez.
Mścisław Pikulski, wice-pres.
Wiktor Karłowski, sekr. prot.
Ignacy Habrylewicz, sekr. fin.
Piotr Binkowski, skarbnik.

Nadmieniam jeszcze to, że na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie w niedzielę, 6 grudnia, o 6-tej godz. wieczorem, w hali zwykłych posiedzeń u ob. Kowalewskiego, na rogu Milwaukee, Av. i Noble ulicy, będzie przeczytana po ostatni raz konstytucya, która następnie zostanie oddaną do druku. Nadmieniam to dla tego, ponieważ każdy Rodak nie liczący przeszło lat 45 a mający chęć wstąpić do Gwardyi, może to uczynić wpłacając do kasy dwa dolary wstępnego tylko, podczas gdy później takowe będzie podlegało zmianom stósownie do wieku kandydata. Wszystkie listy i kommunikacye odnoszące się do Towarzystwa „Gwardyi Pułaskiego", powinny być przesłane do Sekr. protokółowego,

Wiktora Karłowskiego
607 Dickson str., Chicago.

Jenerał Crook i Apachesy.

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w *Ill. Sts. Ztg.* sprawozdanie osadnika pewnego w terytoryum Arizona, który się rozwodzi nad przyczynami dla czego Apachesy, owe dzikie zwierzęta w postaci ludzkiej, nie zostali jeszcze przez wojsko Stanów Zjed. pokonani. Że zaś kwestya indyańska w ogóle a kwestya Apachesów szczegółowo należy do najgłówniejszych spraw amerykańskich, dla tego też podajemy poniżej sprawozdanie to w tłómaczeniu.

Od wiosny r. 1881, pisze korespondent, jest Arizona znów pobojowiskiem Stanów Zjed. Po jednej stronie stoi cywilizacya, po drugiej nieuskromniona dzikość. Kaukazczyk walczy przeciwko czerwonoskórcowi. Chociaż już w latach poprzedzających rok 1875 wymordowano wiele osadników i ukradziono wiele bydła, były to jednak przypadki tylko pojedyńcze. Od tego atoli czasu toczymy już po trzeci raz walkę. Lata 1881, 1883 i 1885 są zapisane krwią w rocznikach naszego terytoryum i będą jeszcze długo po nas wywoływały przykre wspomnienia w przyszłych pokoleniach. W latach tych pokazało się, że rząd kraju, liczącego przeszło 50 milionów mieszkańców, nie jest w stanie pokonać garstki zbuntowanych dzikich i że kosztowna armia okazuje się w polu przeciwko nieprzyjacielowi niezdatną i niepożyteczną.

W roku 1876 zgromadzono wszystkie plemiona na White Mountain rezerwacyi i po pierwszy raz uczuliśmy, że jesteśmy bezpiecznymi. Krzewy po dolinach zamieniały się w piękne łany zasiane zbożem, merquitesowe gaje zostały zamienione w sady, tłuste trzody pasały się po zielono barwnych pagórkach, a tam, gdzie dawniej błyszczały ognie koczujących Indyan, wybuchały wesołe płomienie z piecy szmalcowych kopalni złota i srebra, które bogactwo narodu o prawie 20 milionów dolarów rocznie pomnażały, na miejsce namiotu i z gałęzi zbudowanego szałasu osadnika, stanęły mocne pomieszkania, odpowiednie potrzebom człowieka; spokój panował w kraju.

W tem zachorował Diablo, naczelnik Apachesów, na White Mountain rezerwacyi się znajdujących, i umarł. Nock-a-de-Klenny, medyk czyli raczej czarnoksiężnik jednego z plemion, obiecał, że za nagrodą, składającą się z koni i różnych błyskotek, przywróci naczelnikowi życie. Dano mu czego żądał i czary się rozpoczęły, lecz płaszcz wielkiego ducha nie chciał spaść na ramiona zmarłego i zmartwychwstanie spełzło na niczem. Wojownicy żądali koniecznie wypełnienia kontraktu. Nock-a-de-Klenny oświadczył, że zabiegi jego nie odniosą skutku póty, póki kukurudza nie dojrzeje i ostatni białoch nie zostanie wypędzony z kraju. Kukurudza dojrzała a czaroksiężnik urządził drugi taniec czarodziejski i Tiffany, agent indyański, obawiając się, aby czarnoksiężnik przy sposobności tej nie rozżarzył tlejącej jeszcze nienawiści Indyan ku białym, zażądał pomocy od władz wojskowych. W d. 29 sierpnia 1881 opuścił jenerał Carr, naczelnik w Camp Apaché, obóz ten, mając zaledwie 100 żołnierzy i cokolwiek policyi indyańskiej [scouts] i udał się w drogę do rezerwacyi, aby uśmierzyć niepokoje i uwięzić czarnoksiężnika. W nocy po uwięzieniu tegoż rozłożono się obozem nad rzeką Cibicu; nie przedsięwzięto żadnych środków bezpieczeństwa. Niespodzianie zostali spokojnie śpiący żołnierze napadnięci przez oddział White Mountain Apachesów w towarzystwie owych śpiegów indyańskich, których jenerał Carr był ze sobą przyprowadził; kapitan Hentig i 9 żołnierzy zostało zabitych, a czarnoksiężnik utracił także życie. Jen. Carr rozpoczął pochód odwrotny do Camp Apaché pozostawiając żywność i amunicyą za sobą. Indyanie ścigali go i uderzyli na niego w pobliżu ufortyfikowanego obozu w Camp Apaché. Dwóch naczelników — George i Bonito — którzy w potyczkach tych brali udział, uwięził później agent indyański na rezerwacyi, przyprowadził ich w dniu 25 września do Camp Thomas i oddał jenerałowi Wilcox. W dziesięć godzin potem uwolniono jednego na słowo, a drugiego ubrano w mundur wojskowy i przyłączono do oddziału śpiegów indyańskich. Dwóch Indyan, którym udowodniono, że zabili kapitana Hentiga, zastrzelono. Jest to jedyny przypadek, żeby śmiercią ukarano Apachesów za morderstwo popełnione na osobie koloru białego; i tegoby nie uczyniono, gdyby ofiary zamordowane były osadnikami, a nie żołnierzami.

Chiricahuasy, najdzielniejsi i najbardziej obawiani z Apachesów, usłyszawszy o zwycięztwie swych pobratymców, zapragnęli także krwi. Dozorował nad nimi Ezra Hoag; oględności i wpływowi jego udało się wstrzymać dziką tę bandę przez niejakiś czas i byłby może ułagodził ich zupełnie, gdyby jenerał Wilcox nie był wydał rozkazu ogólnego, który ich namiętności rozżarzył do najwyższego stopnia. Skutkiem tego rozkazu było, że naczelnicy: Juh, Geronimo i Natchez z 75 wojownikami wybrali się do Mexyku, rabując i mordując po drodze, gdzie tylko do tego mieli sposobność. Wysłano wprawdzie za nimi wojsko, które atoli nie zdołało ich dogonić. W pobliżu Clear Springs stał jen. Wilcox z kilkoma szwadronami konnicy, widział palące się osady i uciekających Indyan, lecz nie uczynił najmniejszego kroku, aby ich wstrzymać. Indyanie mieli ze sobą swe żony i dzieci, skradzione bydło i różne przedmioty zrabowane, a jednakowoż nie zdołała ich dogonić konnica nasze, opatrzona w dobre konie. Zdaje mi się, że nie chciano ich przytrzymać, aby się ich tylko pozbyć, nie troszcząc się wcale o to, jakie mordy i gwałty mogli popełnić w sąsiedniej rzeczypospolitej—Meksyku

Chirlcahuasy przekroczyli granicę a wojsko nasze powróciło pojmawszy jedną niewiastę indyańską.

W r. 1883 posłał teraźniejszy jenerał naczelny Crook kapitana Crawford do rezerwacyi San Carlos. Nieporozumienia pomiędzy władzą wojskową i cywilną były następstwem tego kroku. Indyanie oburzyli się, bo nie mogli służyć dwom panom i wysłali potajemnie posłów do Geronima bawiącego w górach Sierra Madre i przesłali mu także broń i naboje. O wszystkiem tem doniesiono władzy wojskowej, która nie usiłowała bynajmniej posyłki te wstrzymać; osadnicy i właściciele bydła wysłali nawet do Washingtonu listy, w których donosili, że się znów zanosi na wojnę z Apachesami; lecz i rząd nie uczynił nic.

Na początku maja został w pobliżu granicy zamordowany Meksykanin, a wypadek ten był początkiem wyprawy indyańskiej tak morderczej i krwawej, że nawet filantropi i przyjaciele Indyan na wschodzie nad tem się zastanawiali. Wojna, jeżeli tak można nazwać rzeź bezbronnych ofiar w własnych ich domach, podczas gdy żołnierze w gnuśności w koszarach przepędzali swój czas, trwała dwa tygodnie. Indyanie zamordowali przeszło 50 osób, zniszczyli własność w wartości wielu tysięcy dolarów i ukradli niezmiernie dość bydła, poczem wrócili do bezpiecznych swych kryjówek w górach, nie utraciwszy ani jednego wojownika, nim jenerał Crook udał się za nimi w pogoń. Pięć obozów wojennych czyli forteczek—Bowie, Grant, Thomas, Huachuca i Bowell—leżało pomiędzy najbardziej na północ położonym punktem, gdzie się Indyanie ukazali i granicą meksykańską. Jest to najczarniejsza plama na tarczy amerykańskiego wojska, nie dla tego, iżby podrzędnym oficerom i żołnierzom brakło odwagi, waleczności i wytrwałości, lecz ponieważ jen. Crook z przyczyn jemu samemu najlepiej znanych nie chciał się surowo z Indyanami obchodzić.

Jenerał Crook umówiwszy się w Hermosillo z gubernatorem stanu Sonora co do warunków, pod jakiemi wojska nasze miały przejść granicę meksykańską, rozpoczął wyprawę przeciw Indyanom, którzy się ukryli w górach Sierra Madre. Nie znalazł ich, lecz oni znaleźli jego i przepisali mu rzeczywiście warunki, pod jakiemi mu wolno było się cofnąć. Świadkowie naoczni donoszą, że jen. Crook znajdował się w tak rozpaczliwem położeniu, iż nie mógł nawet temu zapobiedz, aby niewiasty nieprzyjaznych Apachesów nie zabierały nabojów policyi indyańskiej, towarzyszącej mu w wyprawie. Istnienie tego oddziału policyi indyańskiej jest dowodem, że jen. Crook nie ma najmniejszego wyobrażenia o charakterze Apachesów; policya ta pochodziła także z plemienia niezadowolonego, które tak ściśle było skojarzone z Chiricahuasami, że młodzieńcy z jednego plemienia żenili się z dziewczynami z drugiego, podczas gdy Yumasy, Tontoxy i Mohavesy są długoletnimi nieprzyjaciołmi Apachesów i byliby przeciw nim wojowali do ostateczności.— Geronimo miał wtenczas obiecać jenerałowi Crook, że wkrótce sam przybędzie do rezerwacyi i tam się ze swoimi ludźmi podda. Crook przyprowadził z tej „pomyślnej wyprawy", jak ją w gazetach nazywano, kilkunastu do niczego już niezdatnych starców i niewiast, co dla Geronima było wielkiem nawet dobrodziejstwem, gdyż nie potrzebował się starać o ich utrzymanie.

W kilka miesięcy potem przybyły pojedyńcze małe oddziały z gór Sierra Madre do rezerwacyi, mordując i rabując po drodze; bydło, które z tej tam strony granicy Indyanie ukradli, sprzedano, a pieniądze za nie otrzymane obrócono na ich korzyść, pomimo iż właściciele bydła się stawili i prawo posiadania udowodnili i pomimo, iż amerykańscy urzędnicy cła za bydło przez granicę przeprowadzone prawne cło zażądali. Pomimo, iż Teller, ówczesny minister spraw kraju, nie chciał zezwolić, aby owych morderców i rabuśników osadzono obok spokojnie się zachowujących Indyan, to Crook przeprowadził jednakowoż swoją wolę: internowano ich, ubrano, dano żywność i przygotowano pod wszelkim względem do nowego buntu w r. 1885.

Obecnie nie można jeszcze zdać sprawy o ostatniej wyprawie, gdyż jeszcze nie jest ukończoną; wiemy atoli, że można zapisać cały szereg straszliwych zbrodni i okrucieństw popełnianych na ofiarach. Podobno pozostaje pod naczelnictwem Geronima 34 tylko wojowników; a wzburzenie jest tem większe, gdyż można przypuścić, że jenerał taki, jakim jest Crook, dawno już byłby mógł schwycić tę bandę lub ją też całkowicie zniszczyć.

Ludność w New Mexico i Arizona oskarża jenerała Crook o wielkie przestępstwa i żąda, aby miejsce jego zajął jenerał zdolniejszy.— Pamiętny na hańbę, jaka go spotkała w górach Sierra Madre, nie śmiał obecnie puścić się w pogoń za Indyanami. Poprzestał na pozostawieniu oddziałów w miejscowościach nad granicą meksykańską, gdzie się woda znajduje, podczas gdy policyę indyańską posłał za nieprzyjacielem. Obecnie uskarża się ludność Sonory na postępowanie tej policyi, która dopuszcza się gwałtów takich samych, jak Apachesy.

Powyższe fakta nie mogą być zaprzeczone przez przyjaciół lub nieprzyjaciół Crooka. Przytaczam je, aby udowodnić pomimo przeciwnych oświadczeń jego przyjaciół, że jest nie zdolnym i nie umiał wykonać swego zadania. Pierwszym jego wielkim błędem było zawarcie traktatu z Geronimem w górach Sierra Madre; błąd ten można mu wprawdzie przebaczyć, gdyż życie jego i żołnierzy pod jego rozkazami pozostających wisiało na włosku. Drugi jego błąd okazuje się w wielkiem jego zaufaniu, jakiem zaszczycił podstępnych i morderczych naczelników Apachesów wtenczas, kiedy chodziło o życie i własność osadników nad granicą. Trzecim jego błędem jest, że nie dał należycie strzedz rezerwacyi i nie zapobiegł tam potajemnie się przygotowującemu buntowi. Po czwarte nie chciał wierzyć, że takie przygotowania się czynią, pomimo iż o tem uwiadomiono go z źródeł wiarogodnych. Piąty błąd popełnił, nie używając wszystkich oddziałów pod jego dowództwem stojących dla uskromnienia Indyan. Szóstym jego i największym błędem jest szalone jego prawie zaufanie szpiegom czyli policyi indyańskiej. Siódmym jego błędem jest wiara, że przez strzeżenie miejscowości nad granicą, gdzie się woda znajduje, może wstrzymać Apachesów od przekroczenia granicy.

Mozolna praca jego oficerów i żołnierzy nie przynosi także żadnej korzyści, gdyż nie pozwala żadnemu podwładnemu działać samodzielnie. Tak np. niewolno oficerowi wysłanemu z oddziałem do pewnego miejsca zboczyć z drogi, choćby w marszu napotkał świeże ślady nieprzyjaciół.

Teraźniejsza wojna przeciw Apachesom byłaby czystą komedyą, gdyby w istocie nie była tragedyą.

SERBIA.

Poniżej podajemy historyczny i polityczny szkic o Serbach, ponieważ naród ten ważną może będzie odgrywał rolę w kwestyi bałkańskiej.

W ogóle mamy 7,500,000 ludności mówiącej językiem serbskim, z których cztery miliony i pół pozostają pod zwierzchnictwem austryackiem. Bośniacy, Hercegowini i Czarnogórcy są czystymi Serbami, Dalmaci pochodzą od Serbów i mówią ich językiem; ludność Karyntyi, Karnioli i Kroacyi jest serbską, chociaż mowę kroacką nazywają czasem także wendyjską lub illiryjską. Dzisiejsza właściwa Serbia obejmuje 18,000 mil kwadratowych i liczy w pobliżu 1,900,000 ludności. Serbowie wyznają religię grecko katolicką, lecz nie stoją pod zwierzchnictwem patryarchy w Konstantynopolu.

Milan I, teraźniejszy król serbski, jest czwartym z dynastyi, ustanowionej przez Miłosza Teodorowicza Obrenowicza, naczelnika Serbów w walce o niepodległość przeciw Turcyi. Walka ta trwała przez lat 14, a zakończyła się w r. 1829, kiedy Turcya uznała częściową niezależność Serbii. Traktatem berlińskim podpisanym w dniu 14 lipca 1878 r. uznały wielkie mocarstwa zupełną jej niepodległość.

Serbia ma świetną, lecz krótką historyę—niepodległość zaś i chwałę swą utraciła w jednym dniu. Gdyby nie bitwa przegrana pod Kossowem, w dniu 15 czerwca 1389, toby dzisiejsi dyplomaci nie potrzebowali łamać sobie głów nad kwestyą półwyspu bałkańskiego.

Historyę Serbii można podzielić na cztery peryody — jej wzrost, świetność, upadek i powtórne powstanie. W pierwszym peryodzie odznaczył się Stefan Niemania, który w 12tym stuleciu utworzył monarchię serbską. W drugiem zjednał sobie sławę car Stefan Duszan, który w 14 wieku zamienił królestwo w cesarstwo i usiłował obronić cały półwysep bałkański przeciw najezdniczym Turkom. Trzeci peryod jest zapisanym w dziejach narodów przez upadek cara Łazarza, który w roku 1389 został porażony pod Kossowem, wskutek czego Serbia przeszła pod panowanie Turków. Czwarta epoka rozpoczyna się w początku bieżącego stulecia, kiedy Miłosz Obrenowicz wydarł Turkom mały kawałek kraju na południe Dunaju, który się stał jądrem, na około którego zawiązało się dzisiejsze królestwo serbskie.

Serbowie odznaczali się wciąż nienawiścią zwierzchnictwa tureckiego w Europie. — Dziejopisarz A. Szafarzyk powiada, że Serbowie przybyli do teraźniejszych swych siedzib z poza gór Karpackich w towarzystwie Chorwatów, których w 7 wieku zaprosił Herakleusz, wschodnio-rzymski cesarz, aby mu pomogli wypędzić z cesarstwa najezdniczych Awarów, i aby zaludnili kraj. Plemiona, które się osiedliły w pobliżu Bułgarów, nazwały kraj zajęty Serbią, której południowo wschodnia granica rozciągała się od rzeki Timok aż do Antiwari nad morzem Adryatyckiem. Chorwaci czyli Kroaci, którzy pierwszy mieli wybór, osiedlili się na północ i zachód od Serbów. Dla tego też przy nawróceniu się do chrześciaństwa, Serbowie stali się grecko,—a Kroaci rzymsko—katolikami.

Najpierwszą formą rządową Serbów była tak nazwana Żupania, która w starożytnych czasach u prawie wszystkich Słowian była w użyciu. Ten municypalno—demokratyczny rząd trwał u Serbów dość długo, aż pomiędzy żupanami znalazł się jeden zdolny do połączenia wszystkich plemion pół-niezawisłych w jedno państwo i utworzył dziedziczne królestwo. Niemania, o którym powyżej wspomnieliśmy, nie był najpierwszym królem Serbii, lecz on to był pierwszym, który zabezpieczył Serbom uznanie pomiędzy innemi narodami, za co Serbowie czczą jego pamięć, jak Amerykanie Washingtona. Niemania zabrał gubernatorom byzantyńskim, czyli wschodzio—rzymskim, wszystkie główniejsze fortece, w których pobliżu mieszkali Serbowie, i byłby może jeszcze więcej zdziałał, lecz panowanie jego było za krótkim, bo umarł już w roku 1195. Pod następcami jego wzmocniła się Serbia i posiadała znaczną siłę wojskowe? Zdawało się przez niejakiś czas, że Serbia podbije sąsiednie narody, przywłaszczy sobie ich kraje, postąpi w cywilizacyi i będzie przodowała w południowo—wschodniej Europie; jednakowoż nie doszła do takiego szczytu sławy, która się zakończyła ze śmiercią Stefana Duszana. Jego myślą było co następuje: „Podczas gdy naród serbski się wzmacnia, cesarstwo wschodnio—rzymskie upada coraz bardziej, a podczas gdy wielu pretendentów kłóci się o tron cesarski, Turcy przybliżają się coraz bardziej do Europy." Duszan postanowił więc wyprzedzić Turków, zająć Konstantynopol, przywłaszczyć sobie koronę cesarską i zapanować nad Słowianami i Grekami. W ten sposób zamyślał zapobiedz najazdowi Mahometan. Była to wielka mrzonka; gdyby się była urzeczywistniła, natenczas ta część dawnego rzymskiego cesarstwa byłaby się wzniosła, jak zachodnie—rzymskie państwo, o ile się tyczy energii narodowej i kultury klasycznej a południowo—wschodni półwysep byłby się stał drugiemi Włochami. Aby zniweczyć plan ten Duszana, grecki cesarz zażądał pomocy ottomanów, czego wynikiem było późniejsze opanowanie półwyspu bałkańskiego i innych krajów przez Turków.

Duszan przepędził znaczny czas swej młodości w Konstantynopolu i tam niezawodnie przejął się ideami, które kierowały późniejszą jego polityką. Gdy już był królem Serbii, przybył do niego Jan Kantakuzena, kandydat do korony cesarskiej i prosił o pomoc przeciw innym kandydatom. Duszan przyrzekł takową pod warunkiem, że ludność każdego miejsca odebranego nieprzyjaciołom, miała oświadczyć: czy chce pozostać pod panowaniem cesarza greckiego, czy też uznać zwierzchnictwo cara serbskiego. Wiele miast i okręgów, zamieszkanych przez Serbów, przeszło pod panowanie serbskie. Kantakuzena, odniosłszy zwycięztwo nad rywalami, żałowa swej umowy z Duszanem i przyzwał do pomocy Turków. Duszan dowiedziawszy się o tem nazwał się cesarzem Greków i Serbów, zgromadził wielką armię i wyruszył ku Konstantynopolowi; umarł jednakowoż w drodze w pobliżu wsi Dewoty, pozostawiając syna, który został zamordowany przez regenta Serbii. Turcy tymczasem postępowali wciąż naprzód w Europie i dotarli nareszcie do Serbii. Serbowie pobili ich i ścigali aż do Adryanopolu prawie. Muzułmani dostawszy posiłki tymczasem, zebrali rozproszone hufce, napadli na obóz serbski w nocy i zniośli takowy całkowicie. Regent, Wer Kaszym, ubiegł wprawdzie, lecz został zabity przez swoich towarzyszów, którzy go podejrzywali o zamordowanie syna Duszana. Szlachta serbska wybrała następnie carem Łazarza Greblianowicza, który wskutek klęski widział się zmuszonym zawrzeć z Turkami traktat, na mocy którego miał płacić sułtanowi rocznie pewien haracz i pomagać mu w przypadku wojny przeciwko muzułmanom w Azyi. Warunki te były tak poniżające dla Łazarza, iż w trzecim roku oświadczył, że już haraczu nie będzie płacił. Gdy sułtan Amurat, który się wtenczas znajdował w Adryanopolu, o tem usłyszał, zawołał natychmiast swych 6 synów, w Azyi mniejszej ze swemi oddziałami się znajdujących, i wpadł do Serbii. Nastąpiła wielka bitwa na równinie pod Kossowem, w której sułtan i car serbski polegli, lecz armia serbska prawie cała została zniszczoną. Mało bitew było tak rozstrzygających i mających tak szkodliwe skutki dla cywilizacyi. Porażka wojska serbskiego otworzyła Turkom drogę do Dunaju i zarazem do Białogrodu, Budy i Wiednia.

Nie będziemy tu opisywali szczegółów upadku i cierpień Serbów od roku 1389, w którym zaszła bitwa pod Kossowem, aż do roku 1804, kiedy Karageorgiewicz wywołał powstanie, lecz tyle można powiedzieć, że, pomimo iż państwo serbskie upadło blisko 500 lat temu, duch ludu serbskiego nigdy nie zaginął.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— W kaliskim powiecie we wsi Kamień straszliwą popełniono zbrodnią. Syn, kilkanaście lat zaledwie mający, zabił swego ojca i matkę. Trupa matki wciągnął do piwnicy i przysypał kartoflami, ojca zaś wrzucił do stawu i wciągnął pod most. Bliższe okoliczności zbrodni nie są wiadome. Zbrodniarza aresztowano.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— Z powiatu obornickiego wyemigrowało od 1-go lipca do końca września 27 rodzin, liczących razem 64 głów i to wszystkie do Ameryki.

— Z Jarocina donoszą do „Kuryera Poznańskiego", że zapowiedział w tamecznym kościele z ambony ks. dziekan Sadowski, iż księża sąsiedni więcej już przyjeżdżać nie będą do Jarocina dla odprawiania nabożeństwa, ponieważ z wielu stron rzucono na nich potwarze i kalumnie. Wierni wśród ogólnego płaczu wysłuchali tej smutnej wiadomości.

— Z Grodziska donoszą, że 16 letni wyższy tercyaner, syn dzierżawcy probostwa w Kobylnikach, zastrzelił przez nieostróżność swą 14-letnią siostrę. Bawił się nabitym pistoletem, który puścił i ranił siostrę śmiertelnie.

— We wsi Paprocie pod Kruświcą zgorzała w dniu 13 zm. chałupa; znalazło śmierć w płomieniach dziecko robotnika Michała Kowalskiego. Ogień wzniecić miały dzieci, bawiące się zapałkami.

— W Starołęce w nocy z dnia 19go na 20go zm. zgorzało gospodarstwo wraz z 8 sztukami bydła należące do sołtysa Heigelmanna. W pożarze znalazł śmierć niestety chłopak mający lat 17. O podłożenie ognia podejrzany jest włóczęga, którego też natychmiast aresztowano i do więzienia odstawiono.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Szkaradne świętokradztwo popełniono w nocy na 13 zm. na sławnej Bramce w Chełmnie. Otóż Orędownik powiatowy tak o tem pisze: „Przed bramą grudziądzką stoi nad źródłem wdłuż i wszerz znana kaplica Panny Maryi z obrazem Matki Bozkiej, przed którym mianowicie podczas wielkiego odpustu na początku lipca w biegu stuleć miliony nabożnych odprawiało swoje modlitwy. Tę niewinną, nikomu nie stojącą w drodze kaplicę w wspomnionej nocy nikczemni złośliwcy całkiem zdemolowali i okradli, połamawszy ogrodzenie, wywlókłszy obraz i potłukłszy lampki przy nim umieszczone. Piękna kaplica przedstawia teraz najsmutniejszy widok. Jakie powody popchnęły do haniebnego tego czynu obrażającego wszelkie szlachetne uczucie, nie mogliśmy się jeszcze dowiedzieć, wszakże spodziewamy się, że śledztwo natychmiast wytoczone sprawców wykryje."

— Młody Orlikowski z Przyjaśki pokłócił się w Łęgu z robotnikiem Kowalewskim z Nowych Prus w niedzielę 11 zm. Gdy wracali do domu, K. utopił w piersiach swego przeciwnika nóż i natychmiast go zabił. Morderca uciekł.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— Staraniem czcig. O. J Górnisiewicza, przeora OO. Dominikanów w Borku Starym pod Tyczynem, ma się odbyć w roku 1886 uroczysta koronacya tamtejszego cudownego obrazu Matki Bożej. Będzie to zarazem 550letnia pamiątka założenia tamże tegoż cudownego obrazu, a 150letnia pamiątka poświęcenia kościoła pod wezwaniem Matki Bozkiej Wniebowzięcia i św. Jacka. Jeżeli wszystkie formalności w stolicy biskupiej w Przemyślu i w Stolicy apostolskiej w Rzymie w czasie dopełnione zostaną, to się odbędzie w jednym tygodniu wielka misya, a zarazem w sam dzień uroczysty Wniebowzięcia 15 sierpnia 1886 r. koronacya obrazu Najświętszej Maryi Panny (już w roku 1836 i 1668 przez zwierzchność duchowną za cudowną uznanej.)

— O tragicznem zajściu donosi urzędowa Gaz. Lw. W gminie Krasnej, pow. nadwórniańskim, włościanin Petro Nahorniak, wyprawiając dnia 15 zm. zaręczyny swej córce, wszczął kłótnią z synem i wśród niej tak silnie ugodził kamieniem w skroń starszego syna swego Michała, że tenże padł nieprzytomny. Nahorniak w mniemaniu, że syna zabił, z żalu i obawy kary, gdy świadkowie zajścia zajęć byli ratowaniem Michała, co się im nie udało, utopił się.

Rząd pruski i naturalizowani Amerykanie.

Nie tak dawno temu donieśliśmy, że rząd pruski postanowił surowo się obchodzić z obywatelami amerykańskiemi, pochodzącymi z posiadłości pruskich. Że rozporządzenie to nie jest bajką, udowodniają wiadomości telegraficzne nadeszłe w zaprzeszłym i przeszłym tygodniu które opiewają, iż kilku naturalizowanych Amerykanów, pochodzenia niemieckiego, rząd pruski wydala z wyspy Foehr w Szlezwiku. Przyczyny, dla czego ich wydalono, nie podają telegramy. Tymczasem znajduje się w pewnej nowo-yorskiej gazecie korespondencya, objaśniająca cokolwiek tę sprawę, której autor między innemi pisze jak następuje:

Względem telegraficznie doniesionego wydalania Amerykanów, pochodzenia niemieckiego, z wyspy Foehr mogę donieść co następuje: Już od dawniejszego czasu utrudniał rząd pruski Amerykanom, pochodzącym z Niemiec, pobyt ich na wyspie Foehr. Do wydalenia ich przyczynił się jednakowoż następujący fakt. Latem ogłosiło kilku Amerykaninów, pochodzących z wyspy Foehr, a zamieszkałych w Brooklynie w czasopiśmie „Inselboten", wychodzącem na wyżej wspomnianej wyspie, artykuł, w którym się żalą, że rząd niemiecki zakazuje na owej wyspie wszystkie zabawy, a zwłaszcza „niewinne tańce", podczas gdy w wszystkich większych miastach niemieckich dla młodzieży są otwarte wszystkie lokale, w których się zabawy odbywają. Amerykanie więc pochodzący z wyspy Foehr odwiedzający swych krewnych, nie mają najmniejszej sposobności do zabawienia się. W artykule tym wyrażali się także autorowie jego, że wkrótce przybędzie znaczna liczba Amerykaninów niemieckich do wyspy Foehr, miejsca swego urodzenia, którzy jak najusilniej się będą starali wybadać, dla czego rząd niemiecki zakazał zabawy na owej wyspie i że Niemcy, zamieszkujący w Ameryce, w tem przedsięwzięciu stanowczo ich będą popierali. Pisarze tego artykułu dostali z wyspy Foehr przyjazne upomnienie, aby się wystrzegali podobnych wyrażeń, gdyż rząd niemiecki posiada dobrą pamięć i mógłby im narobić nieprzyjemności, gdyby mieli do wyspy Foehr przybyć. — Kilka miesięcy temu przybyła więc dość znaczna liczba Amerykaninów na wyspę Foehr, którzy, jak korespondent donosi, dosyć wyzywająco w obec władz pruskich występowali; jeden miał tak dalece postąpić, że na koniu, na którym jeździł, zawiesił *chorągiewki amerykańskie*. Wskutek tego wydrukowano w powyżej wymienionem piśmie „Inselbote" rozporządzenie i przestrogę ministra v. Puttkamer, w której naturalizowanych Amerykanów napomina, aby na przyszłość takich przekroczeń się wystrzegali.

Trudno powiedzieć, ile prawdy jest w powyższej korespondencyi. Nam się zaś zdaje, że rząd pruski widząc oburzenie całego prawie świata przeciw wydalaniu Polaków z posiadłości pruskich, chce udowodnić, że nietylko naszych rodaków ale i nawet tych wypędza, którzy w krajach niemieckich się rodzili.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 21 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (ciąg dalszy); Gawędziarz; Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Nieuczynność (powiastka). Treść naukowa: Prawo dziedziczenia w naturze.

— Na kapustę i jedenaście całych armat, a jedną potłuczoną im zabrali, a co żołnierza wzięli,, to ani porachować.

Pan major pospieszył do stolika pod oknem i co żywo oznaczył czerwoną kreską bitwę pod Stoczkiem, a oblicze jego jaśnieje wielkiem szczęściem.

— Ale i naszych urwała pewnie ta walka? mówi ojciec kapitana więcej sam do siebie, jak do Maksyma.

— Juścić mniej, jak Moskali, odpowie Maksym, ale i tego nie było potrzeba; sami sobie winni.

— A to czemu?

— Bo piechota stała jak w ziemię wrośnięta za armatami, a tu w nich walą, jak się strzela w jęczmień na wróble szkodniki.

— A toś widział, co to żołnierska służba.

— Niech Bóg broni! Maksym na to, a jednak, proszę jegomości, i tu skłonił się do nóg majora, jabym tam chciał iść znowu i wpisać się do naszych, bo mnie do tego ognisie coś ciągnie.

— A kiedy to przyszło do tej bitwy? pyta pani Załęska, która się dotąd w milczeniu rozmowie powyższej przysłuchiwała.

— W święty Walenty przed południem.

— Ojcze drogi, mówi żywo pani kapitanowa, właśnie w tym czasie, gdy się tam nasi 14 lutego bili, polecałam gorąco Tadzia naszego Bogu, przyrzekając mu uroczyście, że się starać usilnie będę, naszego synka na godnego Ojczyźnie wychować żołnierza.

— To dobrze, bardzo dobrze, moja kochana synowo, pan major na to; nie będziesz też miała, jeżeli mu Pan Bóg da życie, biedy z naszym małym zuchem w tym względzie, boć ród Załęskich od niepamiętnych czasów orężnie służył Ojczyźnie i zawsze sobie honorowo i poczciwie poczynał.

— To się paradnie wszystko szykuje, wtrąci Maksym, bo zaraz po bitwie to nasz pan, gdy się odemnie dowiedział, że mu Pan Bóg dał synka, pośród wielu starszych podniósł ku niebu rękę i zarzekł się święcie naszego młodego paniczka na tęgiego żołnierza wychować. Oj, cieszyli się tam wszyscy i wołali „niech żyje mały kapitan Załęski!" i winszowano naszemu panu ze wszystkich stron serdecznie.

Pan major zaciera ręce, przycisnął nawet Maksyma dopiersi, a pani Załęska sposobi dlań nagrodę nieskąpą w pieniędzach. Maksymowi serce rośnie, ale nie dla tego, że go państwo chcą obdarzyć, owszem on na pieniądze ani nie spojrzał, a złożywszy dłonie, mówi ze łzą w oku:

— Mnie dosyć doznać radości z uciechy wielmożnego państwa i naszego na wojnie pana; to mi też nie płaćcie państwo, bo to nie była robota żadna, jeno uciecha, za którą biegłem ochotnie i szczerze.

— Nie chcesz, kochany Maksymie, pieniędzy, odpowiedziała, wzruszona zacnością młodego wieśniaka, pani Załęska, to przyjm to tu na pamiątkę twej pod Warszawę podróży, co mówiąc, podała mu piękny złotem wykładany krzyż z Ukrzyżowanym.

— A ja tobie jaką dam pamiątkę? pyta się pan major sam siebie i szuka po głowie i oczyma w około wodzi, co widząc Maksym, rzekł: pochwalony! i wyszedł spiesznie.

Pod kalinowskim borem stoi chłopska zagroda: chata, obora, stajnia, stodoła, a za tem sadek; wszystko płotem z leśnego suszu otoczone, skromne, ale schludnie utrzymywane. Przed chatą, żmudzkim obyczajem, bożamęka, z obróconym ku drzwiom i oknom Ukrzyżowanym, by ludzie w chacie mieszkający mieli na uwadze, że Bóg nieustannie na wszystkie ich sprawy — dobre i złe, — patrzy. Do dworu ztąd wcale nie daleko, bo tylko ćwierć mili. W zagrodzie mieszka chłopek, Kobys nazwiskiem, a rodzic Maksyma. Ludzie go zowią stawowym, gdyż dogląda on tu ztąd pańskiego stawu, pomaga a raczej przoduje przy zbiorze trzciny, przy robocie na ryby zimą i latem, za to uprawia sobie klin ziemi, pomiędzy stawem a lasem położony; jako kmieć zaś posiada spory kawał roli, ma parę dobrych koni, trzy krowy z przychówkiem, w sadku pszczół kilkanaście uli, owce na przędziwo wełniane, drobiazgu, nierogacizny nie mało, a że się dobrze rządzi i oszczędnie w domu żyje, więc jest zasobnym, a dwór go szanuje i lubi. Zagrodę Kobysową zowią ludzie, dla tego, że pod borem leży, Podborzem.

Maksym jedynak, ale ma dwie siostry: jedna rokiem młodsza od niego, druga małe jeszcze dziewczątko. Było tu więcej dzieci, ale pomarły; zostało tylko troje. Kobysów dzieci dorodne, zwinne i bardzo stateczne.

Matka Maksyma to gospodarska córka z Kalinówki. S p. pani majorowa bardzo ją sobie ceniła dla rzędności i dla porządku, jaki zawsze tam świecił, gdzie Kobysowa ręki przyłożyła.

Maksym pomaga ojcu, ale jak może, tak się wyrwie do dworu i robotę sobie tam zawsze znalezie. Pan major bardzo chłopaka lubi, ale lubią i młodzi państwo, ba, cały dwór go lubi, a to wiele znaczy.

Tego samego dnia, gdy Maksym z drogi powrócił, siedzi wieczorem przed kominem w chacie swej Kobys, człek już nie dzisiejszy, ale rosły i czerstwy i narządza sieć, którą mu najmłodsza córeczka podtrzymuje; starszą, zaś widać za krosnami i słychać w takt jej robotę; matka przędzie.

W chacie cicho; każde swojej piluuje roboty; jeno Kobysowa wzdycha, bo myśli o Maksymie, co się tak śmiało wyrwał ku Warszawie; ale się pociesza w duszy, że syn jej państwu wygodzi może i jęła szeptać pacierze.

W tem odezwał się kądel na podwórzu; furtka skrzypnęła, drzwi się otwarły i rozradowany Maksym stawa wpośród swoich. Jedynak z Kobysów ledwie „pochwalony" wymówić zdołał, a teraz dyszy i ziaje, tak się, biegnąc do ojcowej chaty, utrudził.

— Bodajś z twojem leceniem, rzecze matka, jeszcze dychawicy dostaniesz i będziem mieli licho. Ot usiądź i odpocznij sobie.

— I cóż, znalazłeś pana? pyta ojciec, ale bez obawy, gdyż oblicze syna mu mówi, że dobre niesie wieści.

— Nie miałem znaleźć? zagadniony na to, jak po nitce mi wszystko poszło i nuż zacznie opowiadać, co widział i słyszał, jak gonił Moskali i wszystko opisał i bitwę i radość pana majora i pani i pokazuje piękny krzyż, na pamiątkę otrzymany.

Ojciec, matka i obie córki postykali głowy i oglądają święty gościniec i dotknąć go się boją, taki prześliczny; potem ucałowali Ukrzyżowanego kolejno, poczem Kobysowa, zdjąwszy poświęcony wianek z nad łóżka, zawiesiła krzyż na gózdku a obok umieściła wianek i jeszcze patrzą i jeszcze się piękności podarunku dziwią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

19 LISTOPADA 1885

CHICAGO.

W środę ubiegłego tygodnia zastrzelił Max Rittenberg, szewc mieszkający pod No. 191 W. Adams ulicy, policyanta O'Brien, i odebrał sobie także następnie życie. Rittenberga uważano już od dawniejszego czasu za człowieka nie bardzo bezpiecznego, który przez czytanie socyalistycznych pism i książek dostał pomięszania zmysłów.

— W Chicago odbyła się w u. t. konwencya narodowa przyjaciół wolnego handlu.

— W ubiegłą środę znalazł młody, ubogo ubrany człowiek w hali hotelu *Revere House* na N. Clark ulicy pugilares, zawierający różne listy, assygnacye i banknoty. Przekonawszy się z adresu, że pugilares jest własnością pewnego pana Schwarca, w Revere House mieszkającego, odniósł mu takowy. „Pugilares ten ma przeszło $ 800 wartości dla mnie — zawołał pan Schwarc — jesteś rzetelnym młodzieńcem! jestem ci bardzo wdzięcznym i otrzymasz za swą rzetelność odemnie nagrodę.“ Mówiąc te słowa zaprowadził młodego człowieka do kredensu hotelowego i kupił mu.... cygaro za pięć centów.

— Nazwę przedmieścia *Garfield* zmieniono na *Hermosa*, ponieważ w La Salle powiecie także znajduje się miejscowość *Garfield*, a w żadnym stanie nie mogą dwie miejscowości, w których się znajdują poczty, nosić tę samą nazwę, gdyż przez to łatwo mogłyby zajść omyłki.

— Niemcy chicagoscy położyli w środę ubiegłego tygodnia kamień węgielny pod pomnik niemieckiego poety Schiller'a w Lincoln Parku; tamże zamierzają wystawić pomnik drugiemu poecie Goethemu.

— W Evanston (przedmieściu) włamywali się od niejakiegoś czasu co noc prawie złodzieje do domów tamtejszych mieszkańców. Władza wyznaczyła $ 500 nagrody za schwycenie każdego pojedyńczego złodzieja.

— 20 letnia Katarzyna Dworska, która siedm miesięcy temu przybyła do Ameryki i mieszkała u siostry swojej pod No. 565 Noble ulicy, wrzuciła w nocy ze środy na czwartek u. t. dziecko swe co dopiero urodzone do prewetu. Aresztowano ją.

— W ostatnim tygodniu zastrajkowali wstrzymacze (brakemen) Illinois Central kolei, żądając od kompanii większej płacy. Strajk zakończył się po trzydniowem bezrobociu na korzyść robotników.

— W piątek ubiegłego tygodnia zakończył się proces Franciszka Mulkowskiego, oskarżonego o zabójstwo Agnieszki Kłedziak. Mulkowski został skazany na śmierć pomimo dość zręcznej obrony przez swego adwokata. Skazaniec, jak wiadomo, popełnił już w Prusach morderstwo, za co przeszło lat 22 siedział w domu poprawy w Rawiczu. Obrońca jego, Byam, starał się udowodnić, że morderstwo owe w starym kraju zostało popełnione z powodu rozjątrzenia politycznego wskutek wypadków 1863 roku. Sofistyka jego nie przydała się na nic, Mulkowski zostanie powieszony a Byam zjednał sobie przez proces ten sławę zręcznego adwokata kryminalnego.

— Wyrok, skazujący Józefa Mackin na pięć lat domu poprawy za sfałszowanie karteczek wyborczych rok temu, został potwierdzony przez trybunał najwyższy.

— 39letni Konstanty Triglew, który pracował w fabryce stemplów Ludwika Bochera, pod No.106 Randolph ulicy, pojechał w sobotę do Lawndall. Zeskoczył z pociągu, nim tenże stanął, tak nieszczęśliwie, że się dostał pod koła, które mu ucięły nogi, wskutek czego umarł.

— W sobotę powieszono tutaj trzech Włochów: Ingnatio Silvestri, Augustino Gilardi i Giovanni Azzaro, którzy w kwietniu rb. zamordowali swego ziomka, Filipa Karuso.

— Przy kościele św. Stanisława Kostki, na Noble ulicy odbywa się obecnie misya, która się zakończy w przyszłą niedzielę. Przew. arcybiskup Feehan bierzmował w sobotę, dniu św. Stanisława, patrona kościoła, przeszło 1100 osób. W sobotę będą bierzmowani ci, którzy św. tego Sakramentu jeszcze nie przyjęli.

WASHINGTON.

Washington, 11 listop. Traktat pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Meksykiem, na mocy którego wojska; jednego i drugiego państwa mogą przekroczyć granicę, gdy ścigają nieprzyjaznych Indyan, został odnowiony aż do 1 listopada 1886 r.

Washington, 12 listop.—Komisya japońska, która ma rozpoznać amerykański system pocztowy, odwiedziła jeneralnego poczmistrza, Vilas'a. Pierwszy pod-pocztmistrz jeneralny wytłómaczył im cały zarząd poczty. Komisya wyjedzie za kilka dni przez Nowy York do stanów zachodnich.

— W miesiącu październiku wywieziono ze Stanów Zjednoczonych kruszców w wartości $4,476,654.

Washington, 13 listop.—Urzędnicy w ministerstwie stanu oświadczają, że jeszcze nie zostali uwiadomieni o wydalaniu obywateli amerykańskich z posiadłości pruskich. Bayard, minister stanu, oświadcza że poseł amerykański w Berlinie ma polecenie uważać pilnie na podobne wydarzenia i ma rząd nasz natychmiast telegraficznie o nich uwiadomić.

AMERYKA.

W New Orleans rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu wystawa państw północno—, południowo— i środkowo—amerykańskich.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Obywatele grodu śmietankowego starają się o zaprowadzenie światła elektrycznego, na miejsce oświetlenia gazowego.

— W ubiegły piątek spadł w Lake View z woza woźnica Franciszek Sztroll i zabił się.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

W Lansing, Mich, umarła w środę ubiegłego tygodnia 60 letnia Amalia Malinowska, która tydzień przedtem spożyła uncyę trucizny, tak nazwanej *corrosive sublimate*.

— Z Toledo, O., donoszą nam pod dniem 18 bm.: Jerzy Reid naszedł wczoraj Michała Szczeikowskiego, gdy tenże mu zabierał cokolwiek kukurudzy, i aresztował go wskutek tego, i zagroził mu, że strzeli do niego, jeżeli będzie chciał uciekać. Pomimo tego począł uciekać; Reid strzelił do niego dwa razy i ranił śmiertelnie. Reid'a osadzono w więzieniu.

Praca.

W Hocking dolinie, w stanie Ohio, zanosi się znów na niepokoje. Nie tak dawno był w tej okolicy strajk, który okazał, że właściciele tamtejszych kopalń są ludźmi bezsumiennymi. Zniżywszy płacę górników o 20 centów na tunie, zmusili ich za pomocą wojska i policyi specyalnej, do ustąpienia, a na ich miejsce sprowadzili czarnuchów z zachodniej Virginii i Włochów przybyłych do Castle Garden, którzy obecnie zastrajkowali także, nie mogąc znieść zdzierstwa właścicieli.

— Kapitaliści z Pittsburgu rozpoczną niebawem budować kolej przez stan Kentucky do Tennessee, która z Evansville, Ind., pójdzie przez DeKoven w Kentucky do Jackson w Tennessee. Kolej będzie się nazywała *Ohio Valley R. R.*, będzie 20 mil długą i ma kosztować dwa miliony dolarów.

Pożary i Nieszczęścia.

O zatopieniu się parowca „Algoma” w pobliżu Royal Island na jeziorze Superior wspomnieliśmy już w ostatnim numerze „Gazety”. Okazało się, że 45 osób utraciło życie pomiędzy niemi kilka obywateli ze St. Paul, Minn., a 14 ocalało.

— W Nowym Yorku spaliła się w środę przeszłego tygodnia fabryka „Empire Plaster Mills”, położona pod No. 21 i 23 Bethune ulicy. Strata wynosi $50,000, zabezpieczenie $27,000.

— W Ashtabula, O., spadł w jednym z ostatnich dni, Mateusz Szmitt z Elroy, w stanie Wisconsin, z mostu do 100 stóp głębokiej parowy, gdy zeszedł z pociągu, który na owym moście stanął, i złamał kark.

— W pobliżu „Blue Stone” kamieniołomów niedaleko od Connelsville, Pa., wydarzyło się w dniu 12 bm. wielkie nieszczęście. Ktoś odwrócił zwrotnik (switch), wskutek czego cały pociąg, składający się z parowoza, wagonu sypialnego, dwóch wagonów pasażerskich, wagonu ekspresowego i dwóch wagonów przeznaczonych dla pakunków się wykoleił i spadł z grobli 30 stóp wysokiej do wody. 22 pasażerów odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

— Czteroletnia córka Jakuba Dhein, właściciela kamieniołomów w Rockfield, o 28 mil na północ od Millwaukee położonego, wrzuciła w dniu 12 bm. nabój dynamitowy do pieca, co spowodowało eksplozyę, wskutek której dziewczynka utraciła życie, matka jej została śmiertelnie ranioną a inni członkowie familii niebezpiecznie zostali pokaleczeni. Dziecku została urwana głowa i ręce, matka utraciła nogi i miała dolną część kadłuba rozszarpaną, ojcu zaś zostały połamane nogi a cały budynek został rozsadzony tak, iż o kilka mil od miejsca nieszczęścia, znaleziono różne jego części.

— W młynie Brownell'a w Hopkinsville pękł w dniu 13 bm. kocioł parowy, wskutek czego 4 robotników zostało zabitych, a maszynista Franciszek Werling znaczne odebrał rany. Młyn został uszkodzony w wartości $15,000.

— W Grand Rapids, Mich., zawaliła się w dniu 13 bm. fabryka znana pod nazwą *Grand Rapids Furniture Company*. Henryk Epping poniósł śmierć a trzech innych robotników zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

— Burza srożąca się w nocy na czwartek w Hopkinsville, Ky., i okolicy, przewróciła dom farmera Franciszka Johnson, 8 mil od Hopkinsville mieszkającego. Johnson, jego żona i jedno dziecko, znajdujący się w budynku, zostali zabici.

— W kopalni Bull Domingo w pobliżu Silver Cliff, Col., wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego 10 górników utraciło życie. Przyrząd bowiem stojący nad szybem zapalił się z nieznajomej przyczyny, głownie spadły na spodek szybu, gdzie się znajdowało kilka beczek prochu tak nazwanego „giant powder“, które eksplodowały i narobiły niezmiernie wiele szkody. Dziesięciu owych górników znajdowało się wówczas w kopalni, której wchód przez szczątki po eksplozyi został zawalony. Pomimo największych usiłowań nie zdołano ich ocalić.

— Straszliwą śmierć znalazła w sobotę 16letnia Lizzie D. Pole, pracująca w młynie Smith'a na Pine ulicy, w Philadelphii. Włosy jej długie dostały się przypadkowo w maszyneryę, wskutek czego cała została wciągniętą pomiędzy koła. Nim zatrzymano maszynę, ciało jej już było zmiażdżone.

Przestępstwa.

— W Cold Spring, Ind., zabił w sobotę Józef Chance swego siostrzeńca Karola Cadle podczas kłótni o dwa dolary.

— W sobotę przeszłego tygodnia otruła Chrystyna Fritz, zamieszkała ze swym mężem pod No.185 Grand ulicy, w Nowym Yorku, dwoje swych dzieci i następnie siebie tak nazwanem *cynide of potash*. Przyczyną był małej wagi spór z mężem.

Z Fanning, pow. Clay, Tex., donoszą: W niedzielę zastrzelił 14letni zaledwie syn plantatora C. C. Sanford, własną matkę. Wykonał zbrodnię w nieobecności swego ojca. Wystrzelił pięć razy do matki, podczas gdy ta była zajętą pracą w polu. Później pomagał ojcu w szukaniu zamordowanej. Dopiero na wieczór znaleźli sąsiedzi trupa. Chłopiec przyznał się następnie do winy i dodał, że chciał także ojca zamordować, sprzedać farmę i rozpocząć życie zbójeckie. Dotychczas nie uczuł zgryzot sumienia.

— Z SanAntonio, Tex., donoszą w dniu 12 bm: Młody farmer Buck Bryant w Varde Creek podejrzywał dwóch sąsiadów o skradzenie mu świni. We wtorek udał się do nich i zarzucił im kradzież. Ci schwycili za strzelby i poczęli strzelać do niego. Bryant chcąc ocalić swe życie począł uciekać, lecz Reinhardt i Eckert (tak się nazywali jego sąsiedzi) ścigali go, a dogoniwszy w pobliżu jego domu, zastrzelili. Ojciec Bryanta, usłyszawszy odgłos strzałów, wyszedł z domu uzbrojony w strzelbę i zastrzelił prześladowców.

— W. Gilder, Fran. Nadeau i M. Gullayhen, którzy nie dawno gwałtem wtargnęli do plebanii przy kościele św. Joachima w Detroit, Mich., i rubasznie się obeszli z księdzem Dangelzer, zostali w dniu 12 bm. skazani na 3 miesiące więzienia każdy.

— Redaktor czasopisma *Evening Star*, wychodzącego w Washington, umieścił w łamach tejże gazety artykuł donoszący, że pastor Hicks, który przygotowywał na śmierć Guiteau'a, zabójcę prezydenta Garfield'a, ofiarował sprzedać kości tegoż lekarskiemu muzeum w Washingtonie za $ 1000. Hicks wniósł proces przeciw wydawcy gazety i zażądał $ 85,000 nagrody za ukrzywdzenie jego honoru. Sąd przysięgłych uznał słuszność jego skargi i osądził wydawcę wyżej wspomnianego pisma na zapłacenie.... jednego centa.

Pożar w Galveston, Tex.

Z Galveston, Tex., donoszą pod dniem 18 bm.: Dziś rano wybuchł pożar w lejarni i fabryce, gdzie się wyporządzają wagony kolejowe, położonej na Avenue A., pomiędzy 16 i 17 ulicą, pożar, który wskutek wichru rozszerzył się w okamgnieniu na sąsiednie budynki: grosernię i mały dom mieszkalny. W chwilę potem płomienie zajęły dwa domy na przeciwległej stronie ulicy, których mieszkańcy zaledwie zdołali się ocalić. W tej chwili okazała się straż ogniowa, która atoli dla niezmiernie wielkiej gorączki musiała się cofnąć. Wicher rozniósł tymczasem iskry na budynki leżące na wschód Avenue A. i w pół godziny po wybuchu pożaru paliły się już dwa czworoboki domów. Wtenczas spostrzeżono, że zagłada grozi całemu miastu. Płacz i krzyki przestraszonych niewiast było można słyszeć pomimo wycia wichrów i trzasku palących się domów.— O półczwartej zajęły płomienia już całkowicie trzy czworoboki (bloki), lecz w prostej linii. O czwartej rozszerzał się pożar na wschód 16 i 17 ulicy i postępował wciąż naprzód w kierunku południowym. O godzinie piątej dotarł już do Broadway. O siódmej zmniejszyła się gwałtowność wiatru, który około osmej ustał zupełnie. Tymczasem doszedł już ogień do Avenue O, gdzie sam począł ustawać. W ogóle spaliły się 52 czworoboki, zajmującе przeszło 100 akrów obszaru. Przeszło 1000 familij zostało ze wszystkiego ogołoconych. Strata wynosi przeszło dwa miliony dolarów. Na pogorzelców zbierają składki.

Ośm godzin pracy dziennie.

Różne stowarzyszenia robotników postanowiły zażądać, aby począwszy od maja roku przyszłego nie pracowano dłużej jak ośm godzin dziennie. Żądając zmniejszenia liczby godzin nie wspominają wcale o zmniejszeniu płacy. Zdaje się więc, że będą żądały płacę taką samą za ośm godzin, jaką robotnik dostaje za 10 lub więcej godzin dziennie.

Propozycya ustanowienia systemu 8 godzinnego nie jest nową. Kilka już lat temu zrobiły osoby, chcące zaprowadzić pomiędzy klasami robotniczemi pewne socyalne, naukowe i moralne reformy, wniosek, aby dzień został podzielony na trzy równe części, z których jedna miała być przeznaczoną dla pracy, druga dla nauki i rozrywki, trzecia dla odpoczynku. Mniemano że takowy podział przyczyni się do umysłowego i moralnego wywyższenia człowieka, i zabezpieczy mu lepsze zdrowie i dłuższe życie. Nie jeden rozumował i wierzył może nawet, że robotnik poświęci godziny uzyskane takiemu zajęciu, któreby go wywyższyło moralnie i nadało ogłady. Inni przepowiadali na pewno, że prości robotnicy i rzemieślnicy mogli tylko zyskać na takim systemie, twierdząc, że przez czytanie książek odpowiednich będą bieglejszymi w pracy, którą się zajmują, staną się zdolniejszymi w wykonaniu swych obowiązków politycznych i lepszymi obywatelami. Drudzy zaś wierzyli stanowczo, że zbrodnie się zmniejszą i życie ludzkie się przedłuży przez skrócenie godzin pracy.

Aby udowodnić, że 8 godzinna praca zbawienne tylko może wywrzeć skutki, twierdzono także, że robotnik tem pilniej zajmuje się pracą, jeżeli wie że rychlej będzie mógł wrócić do domu. W ostatnich czasach podano jeszcze jeden argument, dla czego system 8 godzinny powinien być zaprowadzony. Niektórzy bowiem twierdzą, że obecnie mamy więcej robotników jak potrzeba. Zmniejszając czas pracy, możnaby zatrudnić tych, którzy pracy stałej nie mają. Nad tym nowym argumentem trzebaby się bliżej zastanowić.

Jest faktem udowodnionym, że 8 godzinnej pracy nie można zaprowadzić w wszystkich zajęciach. Najzaciętszy zwolennik tego systemu protestowałby niezawodnie, gdyby osoba przygotowująca mu strawy, chciałaby się zająć jego śniadaniem dopiero o godzinie 8-mej i mieć talerze zbrudzone przy kolacyi już umyte o czwartej godzinie po południu. Każdy bowiem żąda śniadania rychło rano a wieczerzę dopiero na wieczór. Każdy przyzna że robotnicy po farmach i ogrodach, stangreci, majtkowie i balwierze nie mogą się ograniczyć na ośmiu godzinach tylko. Krowy zmarnowałyby się, gdyby pomiędzy jednem i drugiem dojeniem miało upłynąć 16 godzin czasu. Plon z roli zmniejszyłby się o jedną trzecią część, gdyby rólnicy w czasie orania, sadzenia, uprawiania i żniw chcieli tylko ośm godzin z 24 pracować. Niktby nie chciał podróżować w parowcu lub innym statku, którego załoga chciałaby pracować 8 godzin tylko, a resztę czasu obrócić na rozrywki lub odpoczynek. System 8 godzinny mógłby być tylko zaprowadzony po fabrykach i w innych dobrze uorganizowanych zatrudnieniach.

Gdyby niejednym klasom robotników udało się zmniejszyć liczbę godzin dziennej pracy, natenczas przekonaliby się w niezadługim czasie, że szeregi ich zwiększyłyby się nadzwyczaj szybko. Niejeden opuściłby życie po okrętach i wolałby pracować w zawodzie murarskim, robotnicy po farmach porzuciliby rólnictwo, a woleliby malować domy, ogrodowi przestaliby uprawiać cybulę i selerę i poszukaliby zatrudnienia, przy któremby tylko 8 godzin potrzebowaliby pracować. Prawie każdy mężczyzna i prawie każda niewiasta uczyniłaby tak samo. Po zaprowadzeniu systemu 8 godzinnego moglibyśmy się spodziewać tysięcy robotników nie tylko z Canady, lecz z każdego kraju europejskiego, a wynikiem tego byłoby, iż wkrótce byłoby jeszcze więcej ludzi bez zatrudnienia, jak ich teraz mamy, a chcąc dać wszystkim pracę, trzebaby znowu zmniejszyć liczbę godzin przeznaczonych dla pracy itd.

W niektórych przemysłach jak n. p. w kamieniarstwie, w hutach szklannych i przy fabrykacyi stali zaprowadzono już system 8 godzinny, lecz dotychczas nie przekonano się, aby robotnicy odnieśli przez to korzyści. Sprawozdania okazują, że robotnicy z małemi wyjątkami, nie obracają wolnego czasu na własną korzyść. Po skończonej pracy nie chodzą na odczyty, nie czytają dobrych książek, ani przepędzają więcej czasu z familiami swemi, jak dawniej czynili, kiedy pracowali dziesięć godzin lub więcej. Po skończonej pracy dziennej wolą odwiedzić saloon'y aniżeli czytelnię publiczną. Nie daje się dotąd spostrzedz, iżby posiadali więcej nauki, więcej oświaty i więcej ogłady.

Nie tak dawno temu zaprowadzono system 8 godzinny w fabryce broni Stanów Zjednoczonych w Rock Island. Superintendent tego zakładu zdał kilka tygodni temu raport do Washingtonu o skutkach nowego systemu, w którym powiada, że nie spostrzega wielkiego polepszenia w stanie i zwyczajach robotnika: ci sami, którzy się spóźniali do pracy w ten czas, gdy poczęto pracować o siódmej z rana, spóźniają się i teraz, kiedy praca się rozpoczyna o 8-mej. Mało którzy z robotników poświęca owe dwie godziny, w których teraz nie potrzebuje pracować, czytaniu, nauce lub pracy w domu. Żaden też nie wykonuje obecnie więcej pracy w jednej godzinie, jak dawniej. — Toż samo udowodniono i w innych miejscowościach i w innych rodzajach zatrudnienia.

Zmniejszenie godzin pracy we fabrykach i zakładach musi zresztą wywołać koniecznie albo zmniejszenie płacy albo też podwyższenie cen przedmiotów w nich wyrabianych. Budynki nie mogą stojeć opróżnione i maszynerya musi być w stałym ruchu, jeżeli właściciel ma mieć jakąkolwiek korzyść. Procent od kapitału włożonego w jakikolwiek przemysł pozostaje ten sam i też same trzeba opłacać podatki, czy własność jest użytą lub też nie. Korzyść jakiegokolwiek przedsiębiorstwa zależy głównie na tem, ile pracy się wykonuje. Jeżeli czas pracy skróci się o jedną piątą część, natenczas musi nastąpić odpowiednie zmniejszenie płacy lub też musi nastąpić odpowiednie podwyższenie cen przedmiotów fabrykowanych: pierwsze byłoby szkodą robotnika, a drugie zaś publiczności, która przedmioty kupuje.

Zbiór.

Ze sprawozdania rólniczego wydziału w Washingtonie okazuje się, że kukurudza po pierwszy raz od r. 1880 wydała plon przeciętny. Zasadzono około 54 miliony akrów kukurudzą, która w przecięciu wydała 26¼ buszla z akra. W Nebrasce i Ohio zebrano 36½ buszla z akra, w Illinois zaś 31, w Iowa 32, w Missouri 32, w Utah 36, w Massachusetts, Connecticut i Colorado po 35, w New Hampshire i Rhode Island po 24, w Michigan 33, w Wisconsin 32, w Kansas 31.

Na wschodzie i południu jest kukurudza wyborna, w środkowych stanach zachodu średnia, a w północnych stronach począwszy od stanu Michigan aż do Dakoty kiepska.

Zbiór bawełny oszacowano w przecięciu jak następuje: w Virginii na 152 funty z akra, w północnej Carolinie na 157, w południowej Carolinie na 142, w Georgii na 150, w Florida na 150, w Alabama na 145, w Mississippi na 165, w Louisiana na 223, w Texas na 182, w Arkansas na 200, a w Tennessee na 155. Powietrze sprzyjało zbiorowi a dotychczas zebrano przeszło ⅔ części całego plonu.

Zbiór ziemniaków nie jest tak obfitym jak w roku przeszłym, ponieważ w New York'u, Wisconsin'ie, Iowa, i w niektórych powiatach stanów Michigan, Illinois i Minnesota, okazała się zgnilizna.

Zbiór siana jest tak obfity, jak w roku zeszłym. Oszacowano go na 47,000,000 tun czyli na 1½ tuny od akra.

Tatarka przyniosła w przecięciu 14 buszli od akra.

* Seminolscy Indyanie powiadają, że gdy Wielki Duch świat stworzył, wtenczas stworzył zarazem trzy postacie ludzkie, całkiem równe sobie w kształcie i kolorze. Po dokonaniu dzieła stworzenia zaprowadził Wielki Duch tych trzech pierwszych ludzi do małego stawu i rozkazał im w wodzie jego się skąpać. Jeden usłuchał rozkazu natychmiast, wskoczył do wody i wyszedł z niej obmyty i biały, piękniejszy niż był poprzednio. Drugi zawachał się trochę, a gdy skoczył do stawu, była już woda zmącona nieco przez pierwszego człowieka, wyszedł też z niej napowrót z kolorem rudym na ciele. Trzeci najpowolniejszy zanurzył się w wodzie dopiero, gdy ta już była zmieszana na pół z błotem i czarna jak błoto; gdy wyszedł na ląd, był całkiem czarny i jest nim do dziś.

Potem Wielki Duch zawiódł owych trzech ludzi do miejsca, gdzie leżały trzy wielkie paki z ukrytemi dla ludzkości podarunkami, a litując się nad czarnym z powodu jego nieszczęśliwego koloru ciała, kazał mu pierwszemu wybierać dla siebie podarunek. Czarny zważył w ręku ostróżnie każdą z pak i wybrał sobie tę, która była najcięższa. Rudoskórzec wziął także cięższą co do wagi pakę. Ostatniemu więc białemu pozostała najlżejsza. Gdy otworzono paki, znalazł czarny, że w podarunku dostał mu się rydel, siekiera, młot i wszystkie narzędzia mozolnej pracy. Rudoskórzec znalazł w swej pace łuk, strzałę, sieć, wędkę i wszystkie przybory łowieckie. W trzeciem pudełeczku najmniejszem i najlżejszem był papier pióro i atrament, narzędzia pracy duchowej, któremi dziś biały człowiek panuje nad resztą ras ludzkich i całem stworzeniem.

Drobne wiadomości.

* Żona farmera Freund w Napoleon, O., porodziła w tych dniach pięcioro dzieci.

* W Muscatine, Ia., skazał sędzia dwóch chłopców, którzy położyli znaczną kupę kamieni na torze kolei, na zapłacenie $50 kary każdego.

* Niejakiś Mueller, Niemiec mieszkający o 7 mil od New Lisbon, Wis., dostał niedawno temu pomięszanie zmysłów i oświadczył, że Bóg rozkazał mu zabić na ofiarę najstarsze swe dziecko. Pozostałych sześć dzieci uzbroił w sierpy, aby mu przy ofierze pomagały, lecz został dość wcześnie spostrzeżony przez sąsiadów, którzy go schwycili nim mógł wypełnić krwawy swój zamiar, i odwiozli do domu obłąkanych.

* W Norton, Kan., kosztuje tuzin jaj więcej, jak buszel kukurudzy.

* Po siódmy raz ożenił się obecnie 60-letni farmer Wesley Crum, mieszkający w Scott, Ind. Teraźniejsza żona jego liczy lat 20. Dwie żony utracił przez śmierć, z czterema wziął rozwód.

* W pobliżu miasta Atlanta, w stanie Georgia, ścinało w tych dniach dwóch ludzi drzewo. Podczas tej pracy spostrzegli, że na jednem miejscu był wkliniony kawałek drzewa, innego zupełnie gatunku. Za klinem był otwór, w którym się znajdowało $1000 w srebrze. Jeden z dolarów był bity w r. 1865. W całej okolicy nie można znaleźć nikogo, którýby w roku 1865 ukrył pieniądze w drzewie.

* Farmer pewien w Carendon, Ark., został w tych dniach skazany na jednę minutę więzienia, ponieważ sprzedał plon z dzierżawionej farmy i spotrzebował pieniądze otrzymane, nie zapłaciwszy rocznej dzierżawy.

* Tegoroczne obliczenie ludności stanu Iowa okazuje, że w stanie tym znajduje się 21 osób liczących przeszło sto lat. Najstarszym jest Jakub Hecke, mieszkający w pow. Grundy i liczący lat 121.

†

Nekrologia.

— We Lwowie umarł w dniu 20 paźdz. Wincenty Ottawa, żołnierz z 1863 r.

— W Krakowie umarł w dniu 20 paźdz. Jan Knowiakowski.

— We Lwowie umarł w dniu 22 paźdz. Piotr Gadomski, członek organizacyi narodowej w r. 1863.

— W Jaraszewie umarł w dniu 22 zm. Maciej Jakubowski.

— W dniu 24 zm. umarła w Poznaniu Helena Pawlicka.

Obchód

Listopadowej Rocznicy

w Brooklynie

— odbędzie się —

w Orchestrion Hall

pod No. 34 Grand Str. E. D.

— dnia 29 Listopada —

o godz. 7mej wieczorem.

O liczny współudział publiczności uprasza

KOMITET.

(47—48)

SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

— przypominamy, iż —

w Niedzielę 29go Listopada

obchodzimy pięćdziesiątą i piątą rocznicę powstania listopadowego z 1830 r. Na którą szanowną publiczność zaprasza Gmina No. 1 ze współudziałem Towarzystwa Młodych Przemysłowców, Harmonii, Parafii św. Trójcy i Tow. Krawców Polskich. Uroczystość ta rozpocznie się o godzinie 8 wieczorem,

w hali p. T. Nalepinskiego

róg Chapin i Noble ulicy.

KOMITET.

Obchód

— **29go Listopada** —

TOWARZYSTWO

ZJEDNOCZENIA POLAKÓW

w Ameryce

zaprasza rodaków z New Yorku i okolicy na obchód pięćdziesiątej i piątej rocznicy powstania listopadowego z 1830 r., na Rivington Str. No. 16 o godzinie 8mej wieczorem.

KOMITET.

(45—48)

2 Dziewczyny

są żądane do szycia surdutów pod

No. 40 Emma Str. (45-47)

POSZUKIWANIA.

Walentyna Kosturska pochodząca z Galicyi poszukuje Konstantego Buczka pochodzącego także z Galicyi — ze Sanoka. Ktobykolwiek znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem: Kaźmierz Kosturski, South Chicago, Ill.

Michał Nowakowski poszukuje swych braci Wojciecha i Wawrzyńca Nyka, pochodzących z hub Kunisńskich pod Białożewinem. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu niech raczy o tem donieść pod adresem: Michał Nowakowski, 46-48 234 Gastfield Ave., Detroit, Mich.

Poszukuję mego szwagra Wojciecha Pawlik, który sześć miesięcy temu przebywał w Chicago. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Stanisław Wieczorek, Mansfield Valley, Pa.

Parafia polska w Dunkirku, N. Y., potrzebuje organisty i nauczyciela. Pierwszeństwo otrzyma kawaler. Znajomość angielskiego języka jest konieczną.

Rev. Fr. Ciszek
P.O. box 117, Dunkirk, NY.

(46-48)

Młody człowiek,

POLAK,

który włada polskim, niemieckim i angielskim językiem, szuka pracy, w jakimbądź interesie, lub miejsca nauczyciela.

Adresować proszę
16 O'Brien str. Chicago
Mieczysław Makowski.

J. Patrzykowski

SKŁAD TOLEDO
piwa i likworów.

Atlantic Garden,

No 113 3th str., Bay City, Mich.

HAMBURGSKA - BREMENSKA



Kompania zabezpieczenia od ognia

w HAMBURGU, Niemczech.

Zabezpiecza budynki murowane i drewniane (frame) i ryzyka kupieckie. — Założona w Stanach Zjednoczonych od r. 1858.

Witkowski i Affeld,
agenci.
174 La Salle ul., Chicago, Ill.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec męzki
w MILWAUKEE Wis.
No. 350 Milwaukee Str.

ubiory z dobrej materyi na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora opracował
Jan Nepomucen Jankowski.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo często — odpowiedziałem. — Cały czas jej tylko poświęcałem.

— Tak więc daleko postąpiła sprawa? — zawołał z uśmiechem. — Przecież ulubione wasze koniki nie ucierpiały nic na tem?....

— Przeciwnie, — używały wszelkiej swobody.

— Zły to prognostyk dla waszej kieszeni, — lecz dobry dla miłości, — odrzekł wesoło. Po ożenieniu z podwójną pilnością musicie się wziąść do pracy, żeby wynagrodzić stratę.

— Ach! — rzekłem z westchnieniem — do ożenienia pewnie nigdy nie przyjdzie.... Nie podobna przecież przypuścić, żeby tak piękna i dystyngowana panienka mogła pokochać prostego jak ja człowieka.

Pan E** nie odpowiedział tą razą na uwagę moją z dotychczasową doraźną otwartością. Patrzał na mnie dość długo w milczeniu, poczem odezwał się powolnie:

— Rachela postępowała zawsze podług moich wskazówek; — wie ona dobrze, — iż kocham ją jak własne dziecię i mam na celu jej tylko dobro. — Zresztą zaręczam ci, kochany Ivarsenie, że nazbyt skromne masz o sobie wyobrażenie, — posiadasz bowiem przymioty, które zjednać ci potrafią serce każdego szlachetnie myślącego dziewczęcia. Jesteś młody, przystojny, a z oczu tryska ci nie zuchwałość, lecz rzeczywista męzka odwaga. A przytem posiadasz naturalne poczucie delikatności, które u ludzi światowych po dziś dzień rzadkiem jest zjawiskiem. Miłość Racheli ku tobie nie jest prawdopodobnie dostatecznie jeszcze rozwinięta, ale wzmoże się ona z pewnością, chociaż z wolna. Ja wedle możności będę wpływał na to, gdyż przekonany jestem, że w pożyciu z tobą będzie szczęśliwą. — Częstokroć miłość prawdziwa przychodzi po ślubie dopiero, a trwa do grobowej deski....

Zatopiony w myślach nie spostrzegłem okropnej zmiany, jaka zaszła w obliczu opiekuna Racheli. Czoło jego pokryte było głębokiemi bruzdami, policzki wpadły, oczy straciły zwykły swój połysk, a natomiast przybrały jakiś demoniczny i niepewny wyraz. W krótkich przestankach wydobywał z puszki jedną pigułkę po drugiej i połykał je chciwie. Wkrótce przecież uspokoił się i twarz jego przybrała zwykłą barwę.

Przybywszy do domu uścisnął rękę ojcu, a na czole Racheli złożył pocałunek, poczem ujął ją pod rękę i wyprowadził do ogrodu.

— Cóż to za osobliwi ludzie, — zauważył ojciec, gdyśmy pozostali sami. — A przecież złote mają serca. To dziewczę, to anioł wcielony, — pomimo to nie zdaje się być szczęśliwą.

Gdym nic na to nie odpowiedział, ojciec mówił dalej:

— Nie pojmuję, jak on mógł to dziewczę tak długo pozostawić u nas? Czyliż wiedział, cośmy za ludzie? Mało zapewne znajdzie się ojców, którzyby z takiem zaufaniem powierzyli obcym ludziom dziecko, — jeszcze w takiej jak nasza ustronnej okolicy.

— Wiesz przecież, kochany ojcze, że Rachela nie jest jego córką, — odpowiedziałem.

— Kocha ją przecież, jak własny ojciec, — mówił dalej uporczywie stary — i pewny jestem, że ona ojca swego nigdy nie znała. Żal mi tego biednego dziecka z całego serca i życzyłbym sobie, żeby na zawsze pozostała u nas.

Te ostatnie słowa język mi rozwiązały. Teraz dopiero opowiedziałem wszystko, co pomiędzy mną a panem E** zaszło — o grze w karty, o wygranych pieniędzach, o dyamentach i o Racheli. Powtórzyłem ojcu ostatnią rozmowę z jej opiekunem, — wyspowiadałem się z moich nadziei i obaw, i zakończyłem, że byłoby ciosem śmiertelnym dla mnie, gdyby ona nas miała opuścić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Białogród, 16 list. Po zaciętej walce zdobyło wojsko serbskie wczoraj Rapczę; straty z obu stron były znaczne. Zwycięztwo to dozwoliło Serbom okrążyć wąwoz Dragoman, a Bułgarzy po odważnym oporze cofnęli się do Śliwnicy, gdzie dziś można się spodziewać bitwy, która niezawodnie rozstrzygnie o losie Zofii.

Dowódzca dywizyi tymockiej pułkownik Djuknicz wypędził Bułgarów z okopów i zabrał 150 jeńców. Strata Serbii wynosi: 2 oficerów i 50 szeregowców zabitych i 200 rannych.

Pułkownik Bawocki donosi: Po świetnym ataku zdobyli Serbowie 4 okopy leżące poza Carybrodem.

Pułkownik Djuknicz zajął Kielę. Serbowie postępują naprzód na wszystkich punktach. Obecnie toczy się wielka bitwa pod Dragomanem.

Londyn, 16 listop. Lud serbski nie podziela uczucia zemsty, jakiem król Milan został do wojny spowodowany.

Konstantynopol, 16 list. Dzisiaj odbyło się piąte a może i ostatnie posiedzenie konferencyi bałkańskiej. Niemcy będą się starały ograniczyć wojnę na półwysep bałkański tylko.

Pirot, 16 list. Bułgarzy cofają się na wszystkich punktach. 500 Bułgarów wzięto w niewolę.

Białogród, 16 list. Serbowie okrążywszy wąwoz Dragoman dążą obecnie do Zofii.

Zofia, 16 list. Książę Aleksander udał się do Śliwnicy, aby objąć dowództwo naczelne nad wojskiem. Oddział bułgarski przekroczył rzekę Timok, wpadł do Serbii i atakuje obecnie miasto Negotin.

Londyn, 16 list. Donoszą, że król Milan na czele serbskiego oddziału napadł na tylną straż bułgarską, lecz został pobity przez Bułgarów, któremi dowodził książę Aleksander.

Madryt, 16 list. Donoszą, że Ojciec św. uznał zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspami karolińskiemi i radzi rządowi niemieckiemu, aby przyjął ustępstwa, jakie Hiszpania dla handlu niemieckiego ofiarowała.

Pittsburg, 16 list Stowarzyszenie „rycerzy pracy" przygotowuje się do zmuszenia pracodawców do zaprowadzenia 8godzinnej pracy. Celem jego jest zmniejszenie liczby godzin bez zmniejszenia płacy.

Regina, 16 list. Ludwik Dawid Riel, naczelnik powstania mięszańców, został dziś przed południem powieszony za zdradę stanu. Ostatnie jego słowa były: „Jezusie, bądź mi miłościw."

Quebec, 16 list. Z powodu powieszenia Riel'a panuje tutaj niezmierne wzburzenie. Każdej chwili można się spodziewać rozruchów.

Montreal, 16 list. Tutejsza ludność potępia stracenie Riela. W przyszły poniedziałek ma się odbyć po całej Canadzie żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy.

Kronika kościelna.

Z Baltimore donoszą pod dniem 11 listopada: Na posiedzeniu rady administracyjnej dla nowego uniwersytetu katolickiego, które się odbyło w mieszkaniu arcybiskupa, byli obecnymi arcybiskupi: Gibbons z Baltimore, Williams z Boston, Ryan z Philadelphii i Corrigan z Nowego Yorku; biskupi: Ireland z St. Paul, Keane z Richmond, Spalding z Pecria, Marty z Dakoty, Msgr. Farley z Nowego Yorku, ks. Foley z Baltimore i ks. Chappelle z Washington, z panów świeckich zaś: Michał Jenkins z Baltimore, Tomasz Wagerman z Washington i Eugeniusz Kelley z Nowego Yorku. Biskupi: Ireland, Keane, Spalding i Marty zostali upoważnieni do odwiedzenia różnych dyecezyj i zbierania składek na uniwersytet. W sposób ten ma być zebranych 700,000 dolarów z temi 300,000 dol., które podarowała panna Caldwell, uczyniłyby kapitał jeden milionowy, z którymby rozpoczęto dzieło.

Dr. O'Connell wręczył arcybiskupowi Gibbons pismo Ojca św., w którem Jego Świątobliwość wyraża się bardzo zadowalająco, że biskupi amerykańscy powzięli szlachetny plan założenia uniwersytetu katolickiego, który pod dozorem biskupów będzie nader korzystnym nie tylko dla religii, ale i dla całego kraju i wzmocni sławę katolicyzmu jako i podniesie staranność o naukę i wiadomości.

Dr. O'Connell, który arcybiskupowi Gibbons, jako delegatowi papiezkiemu i prezydentowi soboru, wręczył dziś potwierdzone uchwały soboru baltimorskiego, powróci, skoro wszystkie polecenia Ojca św., wypełni, do Rzymu, gdzie obejmie urząd rektora kolegium amerykańskiego.

— Czasopismo „Missions Catholiques" ogłasza list misyonarza, ks. Geoffroy, do dyrektora domu misyjnego w Paryżu, który potwierdza wiadomość telegraficzną o rzezi chrześcian w Cochinchinach. Rzeź ta rozpoczęła się w dniu 2 lipca i trwała aż do 17 paźdz., w którym to czasie zamordowano *trzydzieści tysięcy Chrześcian.* Inny misyonarz, ks. Dourisboure, opisuje jeszcze dokładniej krwawe zajścia nad granicą pomiędzy Cochinchinami i Annamem. Podług jego sprawozdania zamordowano w lipcu i sierpniu 25,000 chrześcian i zniszczono wszystkie wsie w wschodnich Conchichinach, w których się chrześcianie znajdowali. Francuzkie władze mają być bardzo obojętnemi na te gwałty.

Z Baltimore donoszą pod dniem 15 bm: W kościele św. Marcina celebrował dzisiaj sumę przew. Dr. D. J. O'Connel, rektor kolegium amerykańskiego w Rzymie. Błogosławieństwa pasterskiego udzielił najpr. arcybiskup, ks. Gibbons. Kazanie miał przew. biskup, ks. Ireland ze St. Paul, Minn. Tematem jego było „pożałowania godne metody postępu". Między innemi mówił: Nastał zwyczaj i prawo odłączenia wszystkiego od religii. Religię wyrzucono ze szkół. System ten daje nam obecnie ludzi, którzy powierzchownie zdają się być pięknymi, w istocie zaś są gorzkimi jak żółć. Familię odłączono od religii, a małżeństwa zawierane teraz przed magistratem cywilnym są czystą tylko krotochwilą. Społeczeństwo w ogóle zostało odłączone od religii, książęta uczą się obecnie, że władzę ewą otrzymują nie od Boga, lecz od ludzi, nie zważając wcale, co za potęga stoi poza ludem. I cóż za szacunek okazują poddani swym władzcom? Monarchowie na tronie drżą, gdy usłyszą wyrazy takie, jak: nihilizm, socyalizm i anarchizm. Społeczeństwo jest podobne do wulkanu, który ma wybuchnąć; siła jest prawem, dogodność jest sprawiedliwością. Jeżeli wobec takich stosunków będziemy postępowali logicznie, natenczas religia będzie błotem tylko, bo, jeżeli człowiek ma być tylko zwierzęciem, to musi się naturalnie walać w błocie jak zwierzę. W dziewiętnastem stuleciu było więcej samobójstw, które kalą społeczeństwo, jak kiedykolwiek przedtem i lekarze powiadają, że cierpiące dusze i serce są dzisiaj główną przyczyną obłąkania.

Sam tylko kościół katolicki posiada życie sakramentalne. On sam tylko posiada siłę organizacyi. Arcykapłan kościoła katolickiego sam tylko śmie bez obawy podnieść swój głos przeciw książętom, którzy źle postępują i powściąga ludność, któraby chciała występować przeciw prawnie ustanowionej władzy. Kościół katolicki sam tylko utrzymuje organizm socyalny, gdyż wgłębia się do duszy pojedyńczego człowieka. Wolność może być utrzymaną tylko przez kościół katolicki. Jest powinnością naszą, abyśmy jako katolicy i Amerykanie powiedzieli to naszym współobywatelom. Dotychczas byliśmy bojaźliwymi. Rada, która niedawno temu się odbyła w Baltimore postanowiła, że wielki uniwersytet nauki i świętości, który zostanie zbudowany, ma stać obok świątyni amerykańskich wolności, aby pokazać, że kościół kocha te wolności. Jako katolicy i Amerykanie powinniśmy dążyć do tego, aby kościół katolicki i Ameryka szły ręka w rękę.

☞ *Ob. M. Z., w Wilnie, Lincoln Co., Minn.*

Za korespondencyę dziękujemy, lecz przepraszamy zarazem, że jej nie ogłaszamy. Podobnych korespondencyj otrzymujemy bardzo wiele. W polemikę z innemi pismami, nie przynoszącą korzyści dla ogółu polskiego, nie myślimy się wdawać. Odpowiedzieliśmy im już raz i na tem się skończyło. Od tego czasu nie czytujemy owego pisemka i nie pragniemy go czytać. Zdaniem naszem jest, że czasopismo powinno mieć inny cel, jak umieszczanie w nim paszkwilów i wybryków chorego mózgu. Jeżeli tym panom tak się podoba, to i owszem — nam to nic nie szkodzi. Powodem ich złośliwości jest, że kilku znaczniejszych obywateli z B. dało kilka prac wykonać w naszej drukarni a nie u nich. *Inde irae.* Ot cała tajemnica. Red. G. Pol.

☞ O pierwszym roczniku Tyg. Pow. Nauk. pisze wojak nasz, ob. A. J. Sobieski z Fort Elliott, Tex., jak następuje: Książkę *Tygodnik Powieściowo Naukowy* otrzymałem dnia 8 listopada.

Książka ta podoba mi się bardzo i warta jest, aby ją każdy Polak posiadał.

W szkole polskiej

przy kościele polskim,

na Stanton ulicy

— w Nowym Yorku —

będzie się odbywała od dnia 18 Listopada aż do 20 Grudnia rb. tak nazwana

Ladies Fair.

Dochód zostanie obrócony na dobro kościoła polskiego w Nowym Yorku.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza.

Ks. Hieronim Klimecki.

(47—51)

☞ Zawiadamiam mych znajomych, że obecnie mieszkam na rogu

4th ave. & Market str.,
Pittsburgh, Pa.

Józef Rosinski.

P. P. Okoniewski,

695 MILWAUKEE AVENUE,

blizko Noble ul. CHICAGO.



Poleca Szanownej Polskiej Publiczności

swoje złote i srebrne zegarki, stołowe zegary, wyroby złotnicze, jako też okulary i lornetki po cenach umiarkowanych.

Reperacye wykonywa z roczną gwarancyą.

W. Słomińska.

Polecam szanownej Publiczności polskiej szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład i Pracownia

Chorągwiów Kościelnych i Narodowych i Szarf,

w różnych gatunkach

ODZNAKI

dla Towarzystw,

jako to,

Rozety i Pałki marszałkowskie.

zawsze na składzie:

☞ **Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.**

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMIŃSKA.

679 Milwaukee Av.,

Chicago, Illinois.

Cierpiący na febrę,

którzy używają HOSTETTERA BITTERS, doświadczają szybciejszego i zupełniejszego ulżenia, jakiegoby mogli osięgnąć przez użycie chiny. Fakt ten dostatecznie udowodniony wystarczy do ustalenia wysokiej reputacyi „Bitters'ów". Ale lekarstwo to pomaga nie tylko w różnych rodzajach chorób malaryalnych, lecz napełnia system takim stopniem rzeźkości i naprawia ego nieregularności tak, że stanowi najlepszą jego obronę przeciw nieładom w żołądku, wątrobie i wnętrznościach, które zwłaszcza tam panują gdzie powietrze i woda są popsute przez szkodliwe wyziewy. Bitters usuwają i zapobiegają febrze i ogrzesze, chorobie żółciowej, tak nazwanej „dumb ague" i „ague cake", jako i też zatwardzeniu, trudności trawienia i reumatyzmowi. Używajcie tego lekarstwa przy najpierwszej oznace, że system jest w nieporządku bądźcie pewnymi, że będziecie wdzięcznymi za tę radę.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232—234 Ost Randolph-Str.

zwischen Franklin- und Market-Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardins,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardines,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch.
Franz. Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn-Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan-Roquefort u. Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Kraeuter-Kaese,
Limburger-, Rahm- und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese,
Strassb. Gansleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heilderbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf
Wholesale and Retail Grocer.

DRUKARNIA

Gazety Polskiej

CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach,

Adresować

W. DYNIEWICZ,

CHICAGO, ILL

POTRZEBUJEMY

100 robotników przy kolejach żelaznych w Illinois i Iowa. $1.50 dziennie. Podróż darmo. — 50 górników węgla w pobliżu St. Louis; dobra płaca i tania podróż. — 200 robotników do wyrabiania belek kolejowych (ties) w Mississippi i Missouri, także robotników przy mostach i pracy szarągowej (trestle work). — 500 robotników do pracy na kolejach i przy groblach w Arkansas i Mississippi. Płaca $1.50 i $1.75 dziennie lub też praca kontraktowa. — Dobre mieszkanie i stół. Praca zagwarantowana na całą zimę. — Tanie tykiety kolejowe do wszystkich miejscowości, jako też tykiety okrętowe do Europy. Udajcie się do:

H. P. Thiele & Co., agentów,

125 S. Canal str., CHICAGO

(u góry) (44—47)

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga

Żywoty Świętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i naukę przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

OBRAZY

POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

Listy polskie na poczcie.

659	Anicki Józef	820	Lisz Gustaw
664	Batek Józef	822	Łowicki Henryk
674	Bisz Józef	843	Mada Jan
682	Budowicz Justyn	859	Nowaczek Jan
684	Burczykowski Jak	864	Olszewski Ant
689	Cerrenka Jan	868	Pacholski Jan
716	Garski Marcin	871	Pełkowski Stan
718	Gawlik Andrzej	872	Pełkowski Antoni
737	Gzlemowski And.	886	Putski Pawel
747	Hatos Stanisław	897	Pytlak Adam
780	Janca Jan	925	Sochalska Jadw
781	Jankowska Ant	933	Słonich Jakub
785	Karabelników S.	934	Stocinka Rozalia
802	Krawiec Jan	940	Styba Jan
804	Krob Józef	942	Tarczon Apolonia
806	Krykowski Jan	949	Tymarowicz Piotr
812	Łapiński H	970	Witzka Marya
14	Ławorski Andrzej	971	Wojciechowski P
815	Marya	972	Józef
816	Larzna Marya	982	Warga Jan
819	Lis Walenty	987	Wollara —

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która obecnie jest prawdziwą, jest.

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.

jedyny agent dla groserników, róg Franklin i S. Water ulicy.

Stein, polski i czeski expedyent.

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytułkami kosztuje $2.85

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
—Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
—Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
—Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August L. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm. Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 18go Listopada 1885.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3 40
Pszenica No 2 buszel	90@93
" No 3 "	72@89
Kukurudza "	37@46
Owies	26@33
Żyto	55@63
Jęczmień	35@68
Wieprzowina, beczka	8.70@9.75
Smalec, 100 funtów	6.00@6.25
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@10
dobre	15@18
śmietankowe	23@25
Ser	4@11
Jaja, tuzin	21
Wyborne Florida cytryny, pudełko	4 50
Bananas, pęk	25—75
Pomarańcze, pudło	4.00—4.50
Jabłka, beczka	75@2.00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	11½@13
Cukier, pat. loaf, funt	7½—7½
" standard granulated	6⅞
" standard A	6⅝
" żółty	4⅞@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
" Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.50
" " " No 2.	9 50@11.00
mięszane	8.50—9 50
preryowe	6.00@8 00
Kartofle, buszel	40@60
Gęsi tuzin	6.00
Indyki funt	7@8
Kury "	6
Kaczki, tuzin	2.00@2.50
Żywe świnie	3.15@3.90
Owce	1 60@4 65
Krowy	25.00@55 00
Spiryt	1.15
Wełna	17@32
Łój	3@5½
Cybula beczka	1 50—2.00
Kapusta za sto główek.	3 00@6.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.

Middling	9
Low Middling	8½
Good Ordinary	8

W Galveston, Texas

Middling	8⅞
Low Middling	8½
dobra zwyczajna	8

W Memphis, Tenn.

Middling	8½

W St. Louis

Middling	9

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.
via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Ems, Fulda,
Elbe, Werra, Habsburg,
Neckar, Donau, Hohenzollern,
Rhein, Gen. Werder, Hohenstaufen,
Main, Weser, Nuernberg,
Salier, Braunschweig, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą niedzielę i środę
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

z New Yorku: z Bremen:

1. Kajuta. Parowce eks. $80, $100, i $125 $85-$125
" starsze $100 100
2. " ekspresowe $60 .... $72.00
" starsze ...$50 .... $60.00
Pokład " ....$27 .... $27.00
" " starsze ....$25 .... $25 00

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta $185
2. " $105
Pokład. Parowce ekspresowe $54.00
" " starsze $50.06

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyglądają pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupiują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agen 532 Noble Str. Chicago.

Hamburgsko-Amerykańskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta niemiecka linia pocztowych parowców

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.

Z New York u: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowoleniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach. ☜

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

CENY PRZEPRAWY.

1. Kajuta $50—$75, podług położenia pokoi. Tykiety dotąd i napowrót po znacznie zniżonych cenach.

Między pokład do Europy $25 00 z Europy $25
Do Paryża $26 50, z Paryża 26.50.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

(Wszyscy włącznie wyżywienia.)

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

Zgłościć się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

O *BUYERS GUIDE* jest wydawanym we wrześniu i marcu każdego roku. 256 stronnic, 8¼x11½ cali, z przeszło 3,500 illustracyami — cała galerya rycin. PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 cent na zapłacenie kosztów przesyłki. Spodziewamy się uwiadomienia od Was.

Z uszanowaniem.

MONTGOMERY WARD & CO.

227 & 229 WABASH Avenue, CHICAGO, Ill.

(37 - 49)

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i osują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie uroboty kościelne. Adresować proszę do biora Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J.J.HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.

Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,

NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes

WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe

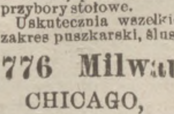
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:



Strzelbów i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskuteczniam wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po nastepnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $22.50
Z przylądków Skandynawskich .... $29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**ST. BUDZYNSKI,** New York City.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.	**JAN KUBISIAK,** Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

— Największy wybór —

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznìecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

132 S. Clark Street, Chicago, Ill.